

# PIEKARY

## PAMIĄTKA KORONACJI CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BŃSKIEJ PIEKARSKIEJ

KTÓRA SIĘ ODBYŁA DNIA  
15-GO SIERPNIA 1925 ROKU



PIEKARY  
NAKŁADEM KOMITETU PRZYGOTOWAWCZEGO  
1925





**Cudowny obraz Matki Boskiej w Piekarach,  
przygotowany do koronacji.**








# PIEKARY

## PAMIĄTKA KORONACJI CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ PIEKARSKIEJ

KTÓRA SIĘ ODBYŁA DNIA  
15-GO SIERPNIA 1925 ROKU



PIEKARY  
NAKŁADEM KOMITETU PRZYGOTOWAWCZEGO  
1925



Nr. 2870

IMPRIMATUR.

Katowice, die 22 Juli 1925.



Dr. Bromboszcz

Vic. Gen.

566 033

Do korzystania  
w czytelni

K-83/80/53



## LU DU ŚLĄSKI!

Ktokolwiek dochodzi przyczyn twojej głębokiej wiary, musi pójść do Piekar. Bez nich nie można ani twojej duszy zrozumieć, ani twego życia religijnego ogarnąć. Tylko ten je zupełnie pojmie, kto cię widział przed cudownym obrazem i przeirzał związek między nim a tobą.

Bo Piekary to filar, na którym sama Opatrzność oparła twą wiarę. Piekary to żywa krynica, z której z woli Bożej Matka Najświętsza na Śląsk cały strumieniami rozlewa przeróżne łaski ku ukojeniu serc. Piekary to twoja chluba i twój skarb, twoja tradycja serdeczna i twa święta potrzeba.

Obraz piekarski nie tylko z marmurowego ołtarza spoglądał niebiańskim wzrokiem na śląskie pokolenia. On każdy śląski dom zdoił. W kapliczkach przydrożnych i na drzewach pobożną ręką zawieszony, na każdym kroku o wierze mówił i o życiu z wiary. Szczególnie zaś w duszach błyszczał gorących, ufność w nich budząc i wielkie, święte myśli.

Tak klękały przed cudownym obrazem pokolenia, jedno po drugim. A dzisiajszy Śląsk, ogarnięty wiel-



kością swej dziejowej chwili, również cały przed nim się korzy, o łaski prosząc wielkie na drogę swego pochodu. Co więcej. Śląsk przełomowy, wolny i wdzięczny, korony niesie złote Piekarskiej Matce Boskiej w hołdzie. W Rzymie je Papież święcił dłonią i sercem. A tu je w obliczu całej Polski, ludu śląski, w ręce kładziesz Prymasa, by niemi skronie twej przemożnej a ukochanej Patronki uwieńczył, w imieniu Papieża i w twym imieniu, w imieniu twej historii i w imieniu przyszłych pokoleń.

W świętem drzeniu i ze ślubami na ustach ukoronuj, ludu śląski, swą Matkę i Królowę, aby ci jej obraz poprzez dymy fabryczne i życiowe opary odtąd jeszcze większym blaskiem świecił, boże drogi ci wskazując i kierunki.

Szczęśliwy Śląsku! czcij i kochaj swe Piekary!

Ks. Dr. August Hlond,  
Administrator Apostolski.



## WSTĘP.

Wszystko przemawiało za wydaniem książki pamiątkowej z okazji koronacji obrazu M. B. w Piekarach. Trzeba było dać w zarysie dzieje tej „śląskiej Częstochowy“ i najważniejsze chwile jej przeszłości wyciągnąć z mroków zapomnienia na światło dzienne. Pisać należało zrozumiale dla ludu, ale z ostrożnością historyka. Dopiero gdy odkrytą i ustaloną będzie prawda, pozwolić można snuć się koło niej legendom.

Na prośbę proboszcza piekarskiego ks. Konsultora Puchra, niżej podpisany chętnie się podjął redakcji takiej książki mimo krótkości czasu, jaki stał do dyspozycji. Czy mu się udało odpowiedzieć zadaniu, czytelnicy zechcą łaskawie osądzić. Nie mogąc podać wszystkiego, podał rzeczy tego najgodniejsze, a to po części w artykułach oryginalnych, po części zaś w opracowaniach skądinąd przejętych. Zacnym współpracownikom szczerze dziękuję za pomoc i cenne wskazówki. Może takie poniekąd dorywcze zestawienie przyczynków różnych autorów będzie dla kogoś zachętą do źródłowego opracowania ciekawej historii Piekar.

Utrzymują niektórzy, iż miejscami świętymi dla Śląska powinny być wyłącznie Jasna Góra i Kraków,



gdyż Pszów, Piekary, Lubecko, św. Anna pod Olesnem a w najnowszym czasie Panewnik ze strony, której na tem zależało, ogłoszone zostały jako łaskami słynące w tym tylko celu, by powstrzymać pobożnych Ślązaków od pielgrzymek do Częstochowy lub Krakowa. Nie tu miejsce, by sprawdzać słuszność czy niesłuszność tego twierdzenia. Zaznaczyć jednak wypada, że pątnicy w Piekarach znajdują znakomitą opiekę duchowną; czas wypełniony jest kazaniami systematycznymi i obchodami pobożnymi. Frekwencja spowiedzi jest tu wprost zadziwiająca, a organizacja odpustów może doskonalsza niż gdzieindziej. Zresztą niech wystarczy zasadnicza uwaga, iż Bóg w okazywaniu swej łaski nie podlega tendencjom politycznym ani innym pobocznym planom ludzkim, choć czasem z nimi spleta odwieczne zamiary swej opatrzności. Najszczodrzej łask udziela prawdopodobnie tam, skąd doń dochodzą najgoretsze modlitwy z serc skruszonych i pokornych.

Do M. B. Piekarskiej nie tylko lud śpiewa, „iż znać mogą wieki skutki Twojej opieki“, ale w Piekarach rzeczywiście „są ślady, są przykłady“ dobrodziejstw nadprzyrodzonych i nadzwyczajnych. Oby z tej krynicy na Śląsk nasz ukochany za przyczyną N. M. P. spłynęło jeszcze łask jaknajwięcej!

K a t o w i c e, w dzień Nawiedzenia M. B. 1925.

Ks. Dr. E m i l S z r a m e k.



## Cześć obrazów w kościele katolickim.

Żydom w Starym Zakonie nie było wolno przedstawiać Boga w obrazach lub rzeźbach ze względu na niebezpieczeństwo bałwochwalstwa. Żyli otoczeni ze wszystkich stron poganami. Ci zaś, jak wiemy, mieli w świątyniach swoich figury z kruszcu lub drzewa i te uważali za bogów. Otóż żeby żydzi niepopadli w ten sam błąd, zabronił im Mojżesz przedstawiania Boga w sposób widzialny. Dla tej samej przyczyny także pierwsi chrześcijanie unikali naogół obrazów i rzeźb; mieli tylko pewne znaki jak rybę itp., po których się poznawali. Atoli w miarę szerzenia się i rozwijania nauki chrześcijańskiej wprowadzano także obrazy przedstawiające szczegóły z życia Chrystusa, Matki Boskiej i męczeństwa chrześcijan. Kościół św. zezwalając na to, a nawet popierając to uwidocznianie sobie tajemnic wiary św. czuwał pilnie nad tem, żeby wierni odróżniali obraz od tego, co ten obraz przedstawia; uczył wiernych, że te obrazy i figury nie mają w sobie nic boskiego, ale że nam tylko powinny przypominać Boga i świętych i że o tyle są czcigodne o ile nam to przypominają. Mimo tej wielkiej czujności Kościoła wkradły się jednak z czasem wielkie nadużycia zwłaszcza w Kościele wschodnim. Wierni nie uważali wprowadzie tych figur i obrazów za bóstwo, jak to czynili poganie, ale czcili

je i modlili się do nich, jak gdyby same te obrazy i rzeźby miały w sobie jakąś siłę i moc boską i same przez się mogły pomagać.

Jak każda przesada wywołuje opór również przesadny, tak działo się i tu. Już w ósmym wieku (w roku 726) jeden z cesarzy byzantyńskich zabronił czci obrazów, nazywając to bałwochwalstwem. Następcy zwalczali jeszcze gwałtowniej tę cześć i usuwali obrazy z kościołów i miejsc publicznych i niszczyli. Przeciwno temu bezwzględnemu zwalczaniu obrazów i figur wystąpili dzielni obrońcy. Uczni, ojcowie Kościoła, synody i papieże bronili cześć obrazów tłumacząc i określając, na czym ta cześć polega. Na zarzuty bałwochwalstwa odpowiadali, że Kościół ów nie czci obrazów samych, nie modli się do nich samych, ale w obrazach czci i prosi Boga i świętych w tych obrazach przedstawionych. Wreszcie Sobór Trydencki zajął się jeszcze raz tą sprawą, broniąc czci obrazów przeciw protestantom. Na posiedzeniu 25. określił dokładnie, dla czego czci Kościół św. obrazy i jak tę cześć rozumie:

„Obrazy zaś Chrystusa, Matki Boskiej i świętych, należy umieszczać w świątyniach i otaczać czcią i szacunkiem, a to nie dlatego, jakoby w tych obrazach i figurach było bóstwo albo jakaś siła boska, lub jakoby od nich samych można czegoś uprosić i mieć w nich nadzieję, jak to niegdyś czynili poganie, ale dla tego, że cześć oddawana obrazom i figurom odnosi się wprost do pierwowzorów, t. j. do tych, których te obrazy przedstawiają. Jeżeli my więc całujemy obrazy, odkrywamy przed nimi głowę lub klę-

kamy, to adorujemy Chrystusa i czcimy świętych w tych obrazach przedstawionych“.

Obrazy Boga i świętych powinniśmy czcić i szanować raz dla tego, że te obrazy nam przedstawiają rzeczy i osoby święte. Wszak każdy człowiek przechowuje, czci i szanuje obrazy swoich przodków i wielkich bohaterów narodowych. O ileż większe prawo do czci mają obrazy religijne. Powtóre powinniśmy je czcić ze względu na wielki pożytek, wynikający z tej czci. Chrześcijanin patrząc się na obrazy lub rzeźby religijne, przypomina sobie prawdy wiary, przypomina sobie dobrodziejstwa otrzymane od Boga; przypomina sobie życie świętych, pobudza się do podziwiania wielkości Boga, do wdzięczności i miłości; wreszcie zachęca się do naśladowania świętych, których obrazy ma przed oczami.

Żeby zaś ta cześć obrazów przyniosła nam rzeczywiście te pożądane skutki, to musimy ją praktykować zgodnie z nauką Kościoła św. Stąd wynika, że musimy unikać takich obrazów, któreby mogły być przyczyną błędu religijnego. A więc tylko te obrazy wolno umieszczać w kościołach, które są zatwierdzone przez władze kościelne. I wierni, kupując dla domów swoich obrazy, mają kupować obrazy polecane przez władze kościelne, nie zaś obrazy od różnych handlarzy, które są raczej karykaturami obliczonymi na zysk i wystawiającymi rzeczy święte na pośmiewisko.

Widzieliśmy, jak Kościół św. polecając z jednej strony cześć obrazów, z drugiej jednak strony tak usilnie przestrzega przed tem mniemaniem, jakoby w obrazach samych była jakaś moc i siła boska. Ale

co w tym razie mamy sądzić o tak zwanych obrazach cudownych, jakimi są np.: obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, Piekarskiej i inne. Otóż i te obrazy są tylko wyobrażeniami świętych i nie mają w sobie żadnej mocy i siły Bożej, ale są przez Boga uprzywilejowanemi.

Pan Bóg może sobie wybrać pewne miejsca, na których cześć obrazów mu jest przyjemniejsza, modlitwy przed temi obrazami są skuteczniejsze. Tę swoją wolę objawia często przez to, że na takich miejscach czyni cuda i łatwiej wysłuchuje prośby wiernych. Przypomnijmy sobie ze Starego Testamentu, że żydzi prawie w każdym miasteczku mieli swoją bóżnicę, w której się modlili, a jednak świątynia w Jeruzalem była szczególnie uprzywilejowaną; tam Pan Bóg ze szczególniejszą przyjemnością odbierał hołd od swego ludu, wysłuchiwał ich prośby.

Otóż idź chrześcijaninie do Lourdes, idź do Częstochowy, do Piekar i t. d., módl się tam przed obrazami Królowej niebios, składaj jej hołd i proś o opiekę, ale przy tem wszystkiem pamiętaj zawsze o tem, że te obrazy nam tylko wyobrażają Matkę Boską, królową w niebie. Jeżeli zaś modły nasze zanoszone do Matki Boskiej na tych miejscach i przed temi obrazami mają większe skutki, to nie dla tego, jakoby te obrazy miały w sobie coś boskiego, ale dlatego, że Pan Bóg tak chce.

Ks. Dr. Karol Ranoszek.



## Z Piekar dawnej przeszłości.

Piekary powstały jako osada służebna równocześnie z grodem bytomskim. Stąd dostarczano do Bytomia chleba. Podobne osady są Łagiewniki, skąd gród dostawał łagwie czyli naczynia do wody, Stolarzowice i Hajduki. Ponieważ pierwsza wzmianka o Bytomiu pochodzi z roku 1105, sięgają początki i tych osad służebnych wieku jedenastego. Na ziemiach polskich istnieje kilkanaście wsi lub osad, które się nazywają Piekary.

I pod względem kościelnym należały Piekary pierwotnie do Bytomia. Gdy w roku 1277 powstał kościół św. Piotra i Pawła w Kamieniu, przydzielono do niego obok innych wsi i Piekary. Niezadługo w Piekarach samych stanął kościółek drewniany, który poświęcony był św. Bartłomiejowi. Rokiem założenia ma być rok 1303, rokiem konsekracji 1318. Od samego początku znajdował się w piekarskiej świątyni ołtarz Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i stał z lewej strony przy sakrystji. W roku 1326 Piekary miały już swego plebana, który kolektorowi rzymskiemu płacił świętopietrze na równi z proboszczami Będzina, Biskupic, Bytomia, Chechła, Chorzowa, Ciągowic, Czeladzi, Grodźca, Kozigłów, Michałkowic, Mikołowa, Mikulczyc, Mysłowic, Nowej Góry, Olku-



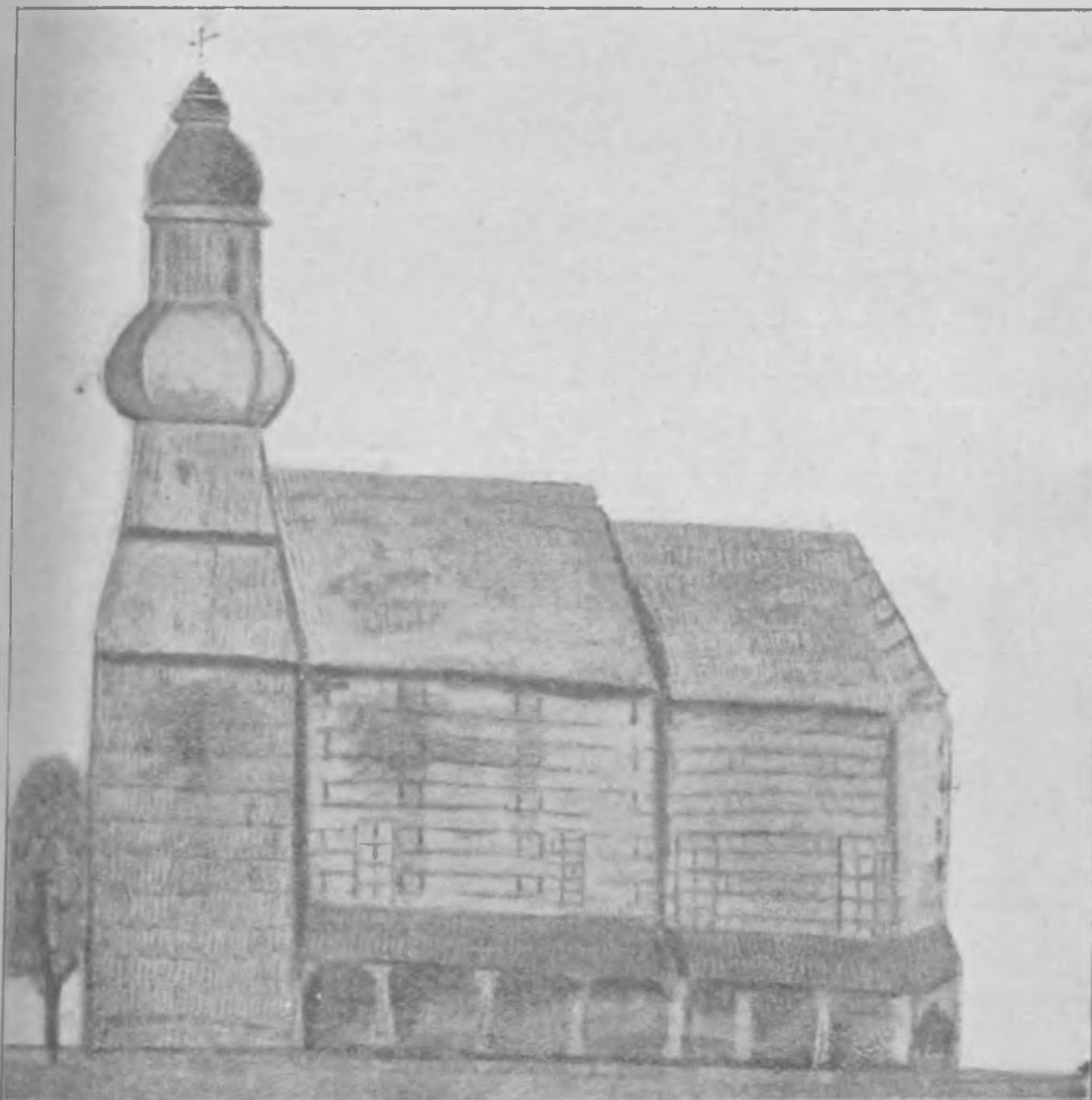
sza, Paniów, Płok, Radzionkowa, Rept, Sączowa, Siewierza, Sławkowa, Szymoni i Wojkowic. Te parafje tworzyły wtedy dekanat sławkowski.

Kościół piekarski może w pierwotnej formie do- trwał aż do wykończenia obecnej świątyni Matki Bo- skiej, t. j. do roku 1849.

Z wieku czternastego i piętnastego brak wieści o Piekarach. Tylko mimochodem dowiadujemy się, iż w latach 1420 i 1480 wieś zmieniła swoich właścicieli. Niema też żadnej wzmianki o obrazie piekar- skim.

Widocznie Piekary nie były wtedy jeszcze miej- scem pątniczem. Podczas rewolucji kościelnej, którą w roku 1517 wywołał Marcin Luter, cała ziemia by- tomska wystawiona była na silny wpływ kacerstwa, gdyż od roku 1526 była w zastaw oddana markgra- biemu Jerzemu Hohenzollern, bratu Albrechta, wiel- kiego mistrza Krzyżaków, co w roku 1525 złożył był na rynku krakowskim znany hołd pruski. To też nie dziw, że krakowskie sprawozdania wizytacyjne z lat 1596—98 wyliczają przy dekanacie siewierskim czyli bytomskim na 34 kościoły i 2 kaplice 15 kościołów sprofanowanych. Były to wszystko parafje na Ślą- sku położone a mianowicie: Bielszowice, Bytom, Ko- chłowice, Lubsza, Miechowice, Mikulczyce, Mysło- wice, Paniowy, Piekary, Radzionków, Repty, Tarno- wice, Tarnowskie Góry, Woźniki, Żyglin. Katoliccy księża byli tu tylko w Biskupicach, w Bogucicach, Chorzowie, Dzieńkowicach i Michałkowicach. Ka- mień od lat wielu był bez księdza.

Przy Piekarach czytamy: Nadawstwo Jego Kró- lewskiej Mości. Kościół sprofanowany, od margra-



Stary kościół piekarski.



biego brandenburskiego czyli jego rządców ze wszystkiego złupiony. Zarządza nim Klemens z Warty, w Brzegu kalwińskim ministrem zrobiony. Ma płacę roczną i osepy.

Gdyby Piekary już dawniej były uchodziły za miejsce łaskami słynące, byłaby o tem jakaś wzmianka w tych sprawozdaniach. Bo przed cudownym obrazem i lud by się był zbierał na uroczystości i księża sąsiedni byliby wizytatorowi biskupiemu o tem opowiadali. W Bogucicach np. plebana nie było od lat 26. Parafią zawiadował ksiądz wcale tu nie mieszkający. A jednak czytamy: W parafii jest kaplica Nawiedzenia Najśw. Marji Panny, do której wielkie tłumy ludu gromadzą się na tęż uroczystość.

Piekary słynąć zaczęły dopiero w roku 1659, gdy proboszcz Jakub Róczkowski obraz święty umieścił w głównym ołtarzu, a jeszcze więcej, gdy w Piekarach w roku 1677 osiedli Jezuici, protegowani przez cesarzy, szczerze katolickich Habsburgów.

Ks. Dr. Emil Szramek.

#### Literatura:

Neuling, Schlesiens Kirchorte, 2 Aufl. Wrocław 1902 -- Monumenta Poloniae Vaticana, Kraków, 1913 — Bukowski, Dzieje reformacji w Polsce, Kraków, 1883, — Gramer, Chronik der Stadt Beuthen, Bytom 1863.



## Obraz Matki Boskiej w Piekarach.

Przed Twym obrazem, o Matko Pana  
Przyjmij prośby, które składamy  
Niegodni grzeszni, zgiąwszy kolana;  
Wyjednaj nam, czego żądamy.

Nie zdołano stwierdzić, skąd obraz Matki Boskiej Piekarskiej pochodzi i kiedy się dostał do Piekar. W kronice, którą założyli Jezuici, objawwszy w roku 1677 Piekary, czytamy: „O obrazie na desce lipowej długości dwóch łokci i odpowiednio szerokiej malowanym wiadomo tylko tyle, że w roku 1318 poświęcono na cześć Poczęcia Panny Marji lewy ołtarz przy sakrystji.“ To znaczy, że Ojcowie nie byli pewni, czy obraz od samego początku znajdował się w Piekarach, albo czy dopiero później został tam sprowadzony. Ta sama niepewność przemawia z oceny śląskiego konserwatora Lutsch'a, który się w roku 1894 przy opisie opolskich zabytków sztuki o obrazie piekarskim wyraża, iż prawdopodobnie pochodzi z drugiej połowy wieku siedemnastego, ale jest malowany podług wzoru starszego. Widocznie nikt nie badał dokładnie ni obrazu pierwotnego ni jego podobizn późniejszych. A jednak krytyczne zbadanie tych obrazów byłoby z wielu względów bardzo pożądane i ciekawe tem więcej, że różne znane dotychczas kopje i reprodukcje obrazu piekarskiego nie zupełnie pomiędzy sobą

się zgadzają. Zwykle oględziny oryginału są prawie bez znaczenia, gdyż malowidło z wyjątkiem twarzy i rąk zupełnie jest zakryte wotywnymi sukienkami i koronami. Jak wygląda wizerunek sam, domyślać się tylko można z obrazu, jaki w roku 1681 miasto Hradec Kralove podarowało Piekarom. Albowiem ten wotywny obraz jest najprawdopodobniej wierną choć zinniejszą kopją oryginału, który w roku 1680 był w Pradze a po drodze i w Hradcu Kralove, a który według starych zapisków tak wyglądał: „Obraz Boga - Rodzicy Panny wymalowany jest na tablicy lipowej, na dwa łokcie długiej, a proporcjonalnie szerokiej; który Obraz Tęż Boga - Rodzicę Pannę na wszystkie strony oczyma miłosiernemi skromno bardzo patrzącą przedstawia. W prawej ręce trzyma jabłko przy piersiach, a w lewej piastuje maleńkiego Pana Jezusa, który rozkosznie na Matkę swoją spogląda tak żywo, żebyś rozumiał, iż dziś dopiero odmalowany jest ten Obraz. I tak jest ślnąca i żywa Twarz Obrazu tego, że trudno powiedzieć: czy piękność Twarzy i miłosna przyjemność? czy Majestat albo powaga więcej niżeli ludzka? czy naostatek owej Twarzy święta układność, i do nabożeństwa zachęcająca pobożność, w Obrazie tym przewyższa? Tego zaprawdę doznano i często doświadczone świadectwem, że gdy się wielu ludzi z bliska i z intencją pilno temu przypatrywali Obrazowi, innym zdał się Obraz rozgorywać na postrach; innym błednieć na smutek; innym kwitnąć na rozweselenie serca; wszystkich zaś pobudzać do miłej sumienia skruchy, i do częstego rozkwilenia się za grzechy. I to się godzi tu przypomnieć, że Obraz tenże, za czasu sektarzy Lutra i



Obraz Matki Boskiej Piekarskiej, jak wyglądał, gdy był  
zakryty sukienkami z wotami. Fot. J. Gallus.



Mistrzów jego, pospolicie świętych Obrazów nie-nawidzących i rujnujących je, przez wszystkie tu u nas krzewiącej się herezji lata aż dotychczas na miejscu swoim nic wcale nie naruszony był. W tych jednak czasach, nic osobliwszego o obrazie tym konotowania godnego nie znalazło się“. — Choć nie można tymczasem porównać oryginału z kopjami, sprawa wyjaśni się nieco uwagami następującemi.

Na podstawie różnych właściwości stylowych, wspólnych oczywiście oryginałowi z kopjami, można wywnioskować, że pierwowzór obrazu piekarskiego malowany jest w wieku czternastym a najpóźniej w pierwszej połowie wieku piętnastego. Ma bowiem wyraźne znamiona stylu byzantyńskiego, który aż do wieku czternastego w malarstwie kościelnym był powszechny, a nie posiada jeszcze ani śladu owej swobody w pojęciu madonny, jaka podczas renesansu t. j. od wieku piętnastego w sztuce zapanowała.

Figury na naszym obrazie mają wyraz uroczysty i święty, lecz nie są sztywne i chłodne jak na malowidłach starochrześcijańskich lub czysto-byzantyńskich. Wystarczy porównać obraz piekarski z częstochowskim, który jest znacznie starszy, aczkolwiek na Jasną Górę dostał się (1382) prawdopodobnie później, aniżeli piekarski do Piekar.

Dzieciątko Jezus na podobiznie piekarskiej poważnie patrzy w przestworza, jakoby chciało powiedzieć, że nie jest z tego świata. Prawą rączką Boska Dziecina majestatycznie błogosławi nie spoglądając wcale na ziemię, bo oczy ma zwrócone do przybytków wieczności. Książka w lewej ręce przypomina, że to nauczyciel świata. Może to być i mszał. Wtedy byłaby

to oznaka arcykapłana Boskiego, który na krzyżu odprawił krwawą ofiarę jako pierwowzór każdej mszy św. Długa sukienka, wspólna wszystkim obrazom średniowiecznym, dodaje postaci jeszcze więcej powagi.

Najświętsza Panna przedstawiona jest jako Pani nasza, która nikim nie gardzi. Tło gwiazdziste oznacza, iż Marja jest nad gwiazdy wywyższona. Jabłko w Jej ręku przypomina upadek pierwszych ludzi i zbliżające się zbawienie. Wyraz twarzy jest śliczny i łagodny a jednak przenikliwy. Wzrok pada na wszystkie strony tak, że każdy modlący się ma wrażenie, że Matka Boska patrzy na niego. Korna modlitwa: wejrzyj na nas! albo: nuż tedy Orędowniczko nasza, one Twoje miłosierne oczy ku nam zwróć! zdaje się być wysłuchaną.

Stosunek Dzieciątka do Matki jest na obrazie piekarskim nader luźny i pozbawiony wszelkiej poufałości. Pan Jezus tu nie jest malowany jako syn Marji, lecz jako syn Boga. Nie tuli Go Matka do siebie i niczem nie zdradza, że to Jej dziecię. Ledwie że Go trzyma a to jakby z honoru, bez najmniejszego objawu radości macierzyńskiej. Interpretacja kronikarza, iż Dzieciątko rozkosznie na matkę spogląda, w żadnej kopji nie znajduje uzasadnienia. Jest to wizerunek nie tyle Matki Chrystusowej jak raczej Matki naszej, która jest tronem łaski.

Mamy tu dzieło prawdziwie pobożne, pełne symboliki wzniosłej. Musiało powstać w czasach, głęboko jeszcze religijnych, gdy sztuka klasyczna w obrazach stwarzała „modlitwy malowane“. Gdy w trzynastym stuleciu Florentczyk Cimabue stworzył pierwszy obraz

tego rodzaju, lud pełen zachwytu z pracowni artysty zaniósł go w uroczystej procesji do kościoła. Takie wrażenie zrobiło wtedy wprowadzenie wdzięku łagodnego do świętych twarzy dotychczas tak sztywnych i zimnych. Ostatnim przedstawicielem tego kierunku pobożnego był w Włoszech Fra Angelico da Fiesole (1387—1455). Później Matkę Boską malowano już nie z natchnienia religijnego, lecz podług zwykłych modeli. „Ideał madonny stał się ciałem“. Za czasów n. p. sławnego Rafała (1493—1520) madonną na płótnie czy desce stać się mogła każda piękna kobieta z dziecią, spotkana przypadkiem na ulicy. A Dzieciątko Jezus coraz więcej odkrywano i obnażano a równocześnie pozbawiano znamion nadprzyrodzonych. Obrazy z epoki Odrodzenia są cudne i piękne, ale ich zalety są wyłącznie estetyczne a nie religijne. Są to arcydzieła sztuki malarskiej, ale żadne z nich nie słynie łaskami.

Jeżeli po rozważeniu wyłuszczonych powyżej momentów powrócimy do pytania, kiedy cudowny obraz Matki Boskiej dostał się do Piekar, wtedy jako najprawdopodobniejsze nasuwa się przypuszczenie, iż dla Piekar go zamówiono, gdy tam stanęła pierwsza świątynia, t. j. na początku wieku czternastego. Wszak był w niej ołtarz Poczęcia Najświętszej Panny. Późniejsze sprowadzenie tak pięknego obrazu do wioski Piekarskiej byłoby z pewnością zostawiło wyraźne ślady w źródłach historycznych. Legenda utrzymuje nawet, że obraz ten znajdował się w Piekarach i wisiał w małej kapliczce dawno przed wybudowaniem tam kościoła. W czasie tak zwanej reformacji, gdy kościół Piekarski przez lat dziesiątki był w rękach kacerzy, świętą podobiznę całkiem zaniedbano. Kiedy

do Piekar przyszedł znowu ksiądz katolicki, obraz ten w bocznym ołtarzu był zupełnie zakurzony. Niema żadnego powodu do przypuszczenia, iż to nie był obraz pierwotny, lecz kopja późniejsza. Odtąd zaś dzieje tej świętej podobizny są dosyć jasne.

W roku 1659 przeniósł ją ks. proboszcz Jakub Róczkowski do głównego ołtarza, gdyż doświadczano przed nią łask nadzwyczajnych. Obraz nabył rozgłosu, że się przed nim cuda dzieją. W kołach urzędowych przyjęto te wieści z największem zastrzeżeniem; inni znowu, a zwłaszcza Paulini, obawiali się konkurencji dla niedalekiej Częstochowy. Na tle poważnych sporów, jakie stąd powstały, przyszło w roku 1678 do rewolty chłopów piekarskich przeciwko komisarzom biskupim, którzy obraz z głównego ołtarza usuwali. Spór oparł się aż o cesarza. Ten z radością witął powstanie miejsca patniczego w okolicy protestantyzmem zagrożonej i zajął stanowisko przeciwne biskupowi krakowskiemu, który dlań był zresztą biskupem zagranicznym. Z pewnością zależało mu i na tem, by w pobliżu sławnej już wtedy Częstochowy lecz wewnątrz kraju swego stworzyć ognisko życia religijnego dla ludu polskiego. Skończyło się na tem, że obraz wrócił na ołtarz główny, lecz urzędowo nie uchodził za cudowny.

Za zniewagi doznane w tym czasie, stała się obrazowi piekarskiemu wkrótce piękna satysfakcja. Albowiem na życzenie cesarza Leopoda I przewieziono go w roku 1680 na jakiś czas do Pragi, gdzie wtedy grasowała straszna zaraza, i tam oddawano mu cześć niebywałą. Odtąd sława obrazu jako cudownego była ustalona.

Dwa lata później schroniono go przejściowo do Nysy, gdyż się po zajęciu Bielska przez Węgrów obawiano, że i ziemia bytomska zalana zostanie wojskiem. W r. 1683 obraz był schowany u Jezuitów w Opolu tak, że król Sobieski w Piekarach zastał tylko kopję. Oryginał wrócił jeszcze raz na swoje miejsce, lecz w roku 1702 ze względu na niespokojne czasy znowu go wywieziono do Opola i odtąd już do Piekar z powrotem się nie dostał mimo dekretu cesarskiego z dn. 7. lutego 1712 roku. Były bowiem przez cały wiek ośmnasty wojny i rozruchy to na Śląsku samym, to w krajach sąsiednich. Po kasacie zakonu Jezuitów w roku 1773 obraz piekarski w Opolu z majątkiem pojezuickim przeszedł w zarząd państwowy. W roku 1813 przekazano go kościołowi parafjalnemu św. Krzyża. Gdy po wielkich misjach, które w roku 1852 w Opolu odprawiali Jezuici pomiędzy nimi ks. Antoniewicz, odnawiano ołtarze, ówczesny proboszcz opolski a późniejszy sufragan wrocławski ks. Hermann Gleich kazał z składek różańcowych dla obrazu piekarskiego postawić ołtarz marmurowy. Na nim obraz do dziś się znajduje. Figury są ubrane w srebrną sukienkę. Taksamo bogata rama jest z srebra. Dziwić się trzeba, że nikt nie domagał się zwrotu obrazu do Piekar.

Wprawdzie zrządzeniem opatrzości Bożej Piekary zostały i są miejscem łaskami słynącym choć posiadają tylko na płótnie malowaną kopję z drugiej połowy wieku siedemnastego, potem kilkakrotnie odnowioną. Właśnie ta kopja doczekała się honoru najwyższego, jakim jest uroczysta koronacja. Ale gdyby tak i oryginał prawdopodobnie z początku czternastego stulecia pochodzący, mógł powrócić do Piekar,

dokąd właściwie należy i z którymi tak ściśle jest związany, że z nich czerpie całą swoją sławę, Piekarzanie pieszoby poń zaszli do Opola w wielkiej procesji. W Piekarach ten obraz i wiekiem swoim czciogodny doznałby kultu zupełnie innego jak obecnie w Opolu, gdzie w ciemnej kaplicy jest ukryty i mało zwiedzany.

Ponad wszelkie wizerunki zaś niech cześć i chwała będzie Najświętszej Marji Pannie, serdecznej naszej matce i opiekunce, „u której serce otwarte każdemu, a osobliwie nędzą strapionemu“.

Ks. Dr. Emil Szramek.

**Literatura:** Historia residentiae et templi societatis Jesu Piekarii. — Detzel, Christliche Ikonographie, Herder, Freiburg i. Breisgau 1894. — Wahner, Zur Geschichte der Standesherrschaft Beuthen O.-S., Zeitschr. d. Ver. für Gesch. u. Altertum Schles. 1887, str. 149—167. — Ks. Cytronowski, Historya Cudownego Obrazu N. M. P. Piekarskiej w kościele Opolskim, nakładem H. Rappoldt'a w Bytomiu 1887.





## Jezuici w Piekarach — O. Schwertfer.

W listopadzie roku 1675, dwaj Jezuici, O. Jerzy Pośpiel i O. Tomasz Witkowicz, przybyli do Tarnowskich Gór, aby tutaj na życzenie cesarza Leopolda I za zgodą księcia - biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego rozpocząć Misję i nawracanie mieszczan na wiarę katolicką. Tarnogórzanie bowiem chcąc niechcąc znaleźli się na manowcach luteranizmu podczas rządów jednego z brandenburskich Hohenzollernów w tutejszych okolicach. Owi dwaj OO. Jezuici, zanim przystąpili do pracy misyjnej w Tarn. Górach, udali się do Piekar, znanych już z pięknego obrazu Matki Boskiej, aby tutaj za pośrednictwem Najświętszej Panny uprosić sobie łaskę i błogosławieństwo Niebios do swego wielkiego a trudnego przedsięwzięcia.

W roku następnym (1676) pojawiła się w Tarn. Górach groźna zaraza, na którą wiele ludzi umierało. I wtedy wspomniani wyżej dwaj OO. Jezuici nakłaniali mieszczan tarnogórskich, którzy na tę zarazę zachorowali, aby prosili Pana Boga o wyzdrowienie za przyczyną Matki Boskiej, która jest „Uzdrowieniem chorych“, i aby w tym celu ślubowali pielgrzymkę do Piekar do obrazu Matki Boskiej. I oto ktokolwiek

się do rady tej zastosował i pielgrzymkę do obrazu Matki Boskiej w Piekarach ślubował, doznał wnet ulgi w chorobie i wnet został uwolniony z paszczy śmierci przedwczesnej. Rozpoczęto tedy pielgrzymki ślubowane do obrazu Najśw. Panny piekarskiej. Obraz stawał się coraz głośniejszym a pielgrzymi przybywali do Piekar coraz liczniejsi, nietylko już ze samych Tarn. Gór, ale i z innych miejscowości i okolic, i nietylko w sprawach chorób, ale i w innych potrzebach ciała i duszy, aby tu sobie pomoc wyprosić.

I tak doszło wnet do tego, że siły samego jednego proboszcza w Piekarach nie wystarczały do pokonania całej wielkiej pracy, jaka powstała przez przybywanie zewsząd tak licznych wiernych do Piekar. Wtedy zacny ks. proboszcz Roczkowski dobrał sobie OO. Jezuitów do pomocy, którzy osobliwie w dni i święta Matki Boskiej bardzo wielką tu mieli pracę. W takie bowiem uroczystości zwykle po dwa do trzy tysiące ludzi przystępowało do św. Sakramentów.

Ostatecznie skończyła się ta sprawa na tem, że rektor Kollegium OO. Jezuitów w Opolu, głośny w owym czasie O. Wacław Schwertfer, prawdopodobnie za zgodą proboszcza piekarskiego ks. Roczkowskiego, wysłał prośbę do cesarza Leopolda oraz do Biskupa krakowskiego o przekazanie i oddanie wszystkich spraw duszpasterskich i wogóle całego zarządu parafji piekarskiej w ręce OO. Jezuitów z Opola, którzy będąc języka polskiego, będą mogli najlepiej obsługiwać i parafjan piekarskich i pielgrzymów przybywających ze Śląska i Polski do Piekar, a wtedy Piekary, leżące na granicy, staną się dla Śląska i Polski ostoją duchowną

wiary katolickiej przeciwko luteranizmowi. — I w roku 1677 uzyskali OO. Jezuici to, o co byli prosili; z początku mieli jeszcze podlegać miejscowemu proboszczowi, ale później (po ustąpieniu albo po śmierci proboszcza) mieli posiadać na wieczne czasy zupełne prawa zwierzchników i zarządców parafji piekarskiej. W taki sposób OO. Jezuici osiedlili się na stałe w Piekarach. Zacny ks. proboszcz Roczkowski ustąpił całkiem dobrowolnie i objął później inne probostwo (umarł w r. 1704).

Z początku mieli tak OO. Jezuici jak i ks. Roczkowski różne wielkie a nieraz i bardzo przykre trudności do przewyciężenia z powodu Obrazu piekarskiego i z innych jeszcze przyczyn; doszło nawet do zatargów między komisarzami biskupimi a wieśniakami piekarskimi; słowem, były to rzeczy nieprzyjemne i przykre, ale głównie dzięki zręcznej, odważnej i wytrwałej pracy wspomnianego O. Wacława Schwertfera zostały te trudności przewyciężone i usunięte szczęśliwie. OO. Jezuici ostali się w Piekarach; ludność miejscowa była im zawsze bardzo życzliwa i cieszyła się z posiadania tak gorliwych duszpasterzy. Zwykle trzech lub czterech OO. Jezuitów przebywało stale w Piekarach i załatwiali nietylko miejscowe prace, ale także w całej okolicy w duszpasterstwie pomagali.

\*            \*            \*

Przez pierwsze trzy lata superiorem rezydencji OO. Jezuitów w Piekarach był wspomniany już wyżej O. Wacław Schwertfer. Była to wybitna osobistość, ale jest mimo to dzisiaj prawie całkowicie zapomniana, i dlatego należy temu znakomitemu mę-

żowi poświęcić tutaj słów kilka. Wacław Schwertfer urodził się w Oleśnie na Górnym Śląsku około roku 1617. Olesno było wówczas miasteczkiem zupełnie polskim, a więc niewątpliwie i rodzina Schwertferów była polska. Wacław Schwertfer wstąpił do Towarzystwa OO. Jezuitów, gdzie poważną odgrywał rolę. W Nysie zbudował Seminarjum jezuickie a w Ołomuńcu Kollegium; był rektorem Kollegium w Kłatowach (Klattau, w Czechach), następnie pierwszym rektorem Kollegium OO. Jezuitów w Opolu, w końcu superiorem rezydencji OO. Jezuitów w Piekarach. (Do Opola przybyli OO. Jezuici jako misjonarze w r. 1666; w następnym roku posiadali tam już rezydencję; w r. 1668 otwarli w Opolu publiczne gimnazjum, a w r. 1673 ten ich cały zakład został zamieniony na regularne Kollegium).

O. Wacław Schwertfer był kapłanem bardzo cnotliwym i pobożnym, uczonym, w pracy żarliwym, a w dodatku był wielce zdolnym gospodarzem. Odznaczał się szczególnem nabożeństwem do Matki Boskiej częstochowskiej, wielokrotnie do Częstochowy pielgrzymował i tam pomiędzy innemi rzeczami wypraszał sobie świece upalone przed Obrazem cudownym, a gdy potem zaopatrywał umierających, podawał im do ręki te świece „na oświecenie drogi do światłości niebieskiej a na wyświecenie przeciwnych ciemności“.

O. Wacław był i piórem czynny; napisał cały szereg prac ascetycznych (religiijnych). Nie wiem atoli, czy je napisał w polskim, czy też w łacińskim języku, a dochodzić tego narazie nie mogę; czerpię te wiadomości z książki łacińskiej, gdzie te prace pisar-

skie O. Wacława są wymienione po łacinie; podają je tu przeto w tym języku i dodają tłumaczenie polskie: *Micae Eucharisticae* (Okruszyny Eucharystyczne), *Fructus Belli* (Owoc Wojny), *De Crucifixo* (O Ukrzyżowanym), *Semita Vitae* (Ścieżka Życia), *De Regno Animae* (O Królestwie Duszy), *Dilectus prospiciens per Cancellos* (Umiłowany wyglądający przez kraty), *De Matre Dolorosa* (O Matce Boskiej Bolesnej), *Adiumenta Sanctitatis* (Środki pomocnicze do życia świętego), *Vita Ven. P. Martini Stredonii* (Żywot świątobliwego O. Marcina Stredoniusza),\*) *Diarium Vitae* (Codzienny pokarm życia), *Obeliscus S. Ignatio erectus* (Obelisk wystawiony św. Ignacemu).

Widać z powyższego, jak wybitnym, pracowitym i wszechstronnym był ten kapłan Boży. Był on też nietylko lubiany przez otoczenie, wśród którego i dla którego najwięcej pracował, ale był również bardzo poważany przez wielkich i możnych magnatów i nawet przez samego cesarza. — Pod koniec roku 1680 zachorował na niewielką febrę, o której, jakby przeczuciem wiedziony, sam przepowiedział, że będzie dla niego zgubną; i nie omylił się, bo spełniło się to jego przeczucie — umarł dnia 6. grudnia 1680 w Piekarach,

---

\*) Ks. Marcin Strzoda T. J. był Górnoszlazakiem. Urodził się r. 1587 w Gliwicach. Podczas wojny trzydziestoletniej (1618—48) był główną podporą Tow. Jezusowego i Kościoła wogóle w Czechach. Umarł 1649 r. w Bernie, zostawiając po sobie pamięć świątobliwości i cudów. — Jego życiorys opisał krótko i treściwie ks. Alojzy Kozielek w „Głosach z nad Odry“ 1921, nr. 3.

przeżywszy lat 63. Był on jedną z tych świetlanych postaci, które w przeszłych wiekach tylko rzadko się pojawiały na naszym zaniedbanym Śląsku Górnym.

Dodatkowo zaznaczyć jeszcze muszę, że dwu innych Schwertferów, rodem również z Olesna, było w owym czasie także Jezuitami. Może to byli bracia lub kuzynowie naszego O. Wacława. Jeden z nich, O. Jan Schwertfer, umarł w Pradze czeskiej; zaopatrząc umierających na zarazę, sam na zarazę umarł. Drugi, po imieniu Jerzy, umarł w Kłodzku.

K o n s t a n t y P r u s.

**Źródła:** „Historia Residentiae et Templi Societatis Jesu Piekarii“, napisana około r. 1716. — „Silesiographia Renovata“ z roku 1704. — „Odrobiny ze stołu królewskiego Królowej Nieba i Ziemi Najśw. Dziewicy Panny Marii“ itd., drukowane w Częstochowie w r. 1757. — I różne inne drobniejsze źródła.





## Obraz Matki<sup>1</sup> Boskiej Piekarskiej w Pradze (w lutym i marcu 1680 r.)

Rok 1680 zajmuje w historii naszego Obrazu najświetniejszy stopień godności. Leopold I, cesarz niemiecki, otrzymywał raz po raz przedziwne lecz najwiarogodniejsze wiadomości o cudownych dziełach Bogarodzicy Piekarskiej i tak głęboko przejęty był ich prawdziwością, że całkowicie zaufał owej szcudroblivej łaskawości, której Matka Najświętsza przed swoim Obrazem raczyła udzielać. W wyżej podanym roku podczas pobytu Cesarza w Pradze, wybuchła w tejże stolicy Królestwa Czeskiego straszliwa zaraza powietrza. Przestrach i trwoga napełniły mieszkańców. W tem tak smutnem położeniu miasta, cesarz Leopold I ucieka się do jedyne go i najpewniejszego ratunku, do Najświętszej Marji Panny, Uzdrawicielki i Pocieszycielki strapionych. Dla okazania zaś i swego własnego nabożeństwa i dla zachęcenia mieszkańców, aby całą swoją nadzieję w Marji położyli, pisze list do ks. Schwertfera, rektora Kolegium Jezuickiego w Opolu, z prośbą, aby cudowny Obraz Piekarski pozwolił przenieść na niejaki czas do Pragi. Staje się zadość pobożnej Cesarza chęci dnia 19. lutego 1680 r. Obraz z Piekar do Pragi jest zawieszony.

Tam nasamprzód w kaplicy domowej Kolegium św. Klementa dla prywatnej tylko czci i domowego nabożeństwa wystawiony był św. nasz Obraz. Trafiło się zaś, że zakrystjan kongregacji niemieckiej, któremu schnął kark, prosił bardzo, aby go do św. Obrazu przypuszczono, i gdy tylko przyszedł przed Obraz święty, — cudowna rzecz! po krótkiej chwili owym na kształt suchego drzewa uschłym karkiem, najprzód dobrze poruszać, potem go dostatecznie podnosić i należycie nim władać począł. Wiadomość o tem dobrodziejstw początku jak błyskawica gruchnęła i przeleciała po całym mieście, Kolegium św. Klementa oblegane było od tłumów nabożnych od wczesnego rana do późnego wieczora, domagających się przystępu do naszego ukochanego Obrazu Bogarodzicy, na co też zezwolono. Kaplica jednak była za ciasna i nie była w stanie pomieścić nabożnych tłoczących się do cudownego Obrazu. Uważano przeto za rzecz potrzebną św. Obraz przenieść na miejsce obszerniejsze i za najodpowiedniejszy uznano obszerny kościół Zbawiciela, który również należał do Kolegium Jezuickiego. Otrzymawszy wpierw pozwolenie od księcia Biskupa, ustawiono Obraz cudowny pod kopułą tegoż kościoła na nowo zbudowanym ołtarzu zaopatrzonym w mocną żelazną kratę. O tem gdy się dowiedzieli ludzie, także wysokie osoby szlacheckie i dostojne państwa obojga płci, zbiegło się licznie wszystko, że zdało się, jakoby wszystkie trzy miasta razem się zgromadziły. Cała Praga i jej okolica przebywała u Matki Boskiej Piekarskiej, boć każdy chciał i miał też coś ukochanej swej Matce opowiedzieć, o coś Ją poprosić, w czemś się Jej uskar-

żyć. Od pierwszego poranku, aż dobrze z południa, odprawiały się Msze św. przed cudownym Obrazem. Codziennie było kazanie z rana i suma śpiewana, po południu litanja przez wszystkie te dni, w które św. Obraz w kościele Zbawiciela pozostawał, albo św. Różaniec lub pieśni nabożne ustawicznie śpiewano. Naokoło ołtarza świece wielkie gorzały. A kiedy do-  
tąd tylko jedyny szczerozłoty łańcuszek Obraz święty zdobił, to teraz po upływie kilku dni przyszedł do tak mnogich z pereł i drogich kamieni, w złoto i srebro oprawionych wotów, że na osobno na to sprawionej obszernej tablicy nie mogły miejsca znaleźć te wszystkie drogocenne i kosztowne wota, które Matce Najświętszej przynoszono w ofierze.

Więcej nas jeszcze zainteresować może dokument przechowany w Kolegium św. Klemensa. Posłuchajmy więc co o tem napisano jest w domowym protokule Kolegium św. Klemensa na starej Pradze:

„Okolo roku 1680 po zbawiennem narodzeniu Chrystusa Pana, w pierwszą niedzielę postu, która tego roku przypadała na dzień 10-go marca, wspaniale jaśniało cudowne oblicze Matki Boskiej Piekarskiej. Przez cały dzień paliło się przed cudownym obrazem 34 świec. Ołtarz przyozdobiony w bogate łańcuchy i inne drogocenne wota. Więcej jak 1000 nabożnych klęczało przed cudownym obliczem. Od wczesnego poranku aż do pierwszej godziny z południa ustawicznie odprawiały się Msze św. Sam J. O. Imci ks. Arcybiskup nasz, ks. Jan Fryderyk Hrabia Waldstein i Najprzewielebniejszy Biskup de Longa Villa, Sufragan Pragski, przy ołtarzu Cudownej Matki ofiarowali Msze św. a podczas tychże wielce szacowny Magistrat i cała Rada miejska starego miasta Pragi przyjmowali Przenajświętszy Sakrament Ołtarza. Na to nabożeństwo zaproszono także wszystkie cechy i bractwa, jak również

wszystkich obywateli miasta, aby przez wspólne nabożeństwo i modły uprosić Boga o odwrócenie straszliwej zarazy. Był też wprawdzie tak wielki natłok nabożnych, iż od pamiętnych czasów o podobnym tutaj ani nie słyszano ani też przedtem czegoś podobnego nigdy nie widziano. Tego samego dnia na początku Mszy św. uczniowie szkół wyższych zasilani byli św. Komunią przed tymże ołtarzem.

W poniedziałek, dnia 11. marca od pierwszej godziny z północy aż do pierwszej godziny z południa przed ołtarzem Najświętszej Panny, kapłani różnych zakonów odprawiali bez przerwy Msze św. i wielu z nich całemi godzinami czekać musieli, dopóki na nich nie przyszła kolej. Po sumie śpiewanej było kazanie do bardzo licznie zebranych słuchaczy ze wszystkich stanów. Lud przybyły z różnych okolic zapełniał kościół do godziny wpół do ósmej wieczorem.“

Prośby dziecka, choć bardzo winnego, miękczą serce najtwardszej matki a to jedyne słówko: „Matko! moja droga Matko!“ już osłabia podniesioną do ukarania rękę i skłania ją do przebaczenia. A czyżby to najczulsze serce, najlitościwszej ze wszystkich matek, tak gorącym modłom, tak serdecznym prośbom tego stroskanego ludu było mogło odmówić pomocy? Dla tego też Pan Bóg za przyczyną Najświętszej Bogarodzicy zdjął ciężką swoją rękę z nawiedzonego miasta i ludu; zaraza powietrza ustawała i znikła zupełnie.

Kiedy tak nabożeństwo ku Matce Najświętszej znajdującej się w kościele Zbawiciela rośło, cesarz Leopold I przejęty najżywszą czcią do Najświętszej Marji Panny w cudownym Obrazie Piekarskim, wystosował prośbę do Kolegium, by mu pozwolono św. Obraz przenieść do jego nadwornej kaplicy na przeciąg trzech dni, aby w cichości i spokoju z całym swoim dworem poświęcić się mógł oddaniem hołdu

i czci Najśw. Marji Panny, na co też otrzymał zezwolenie. Podczas gdy Obraz św. na zamku cesarskim odbierał od cesarza i całego dworu hołdy czci i uwielbienia, rozeszła się pomiędzy ludem wieść, że w starym mieście zaraza powietrza na nowo grasować zaczęła, albowiem miasto dopóty wolne było od powietrza, póki tamże św. Obraz się znajdował, w przeciwieństwie znów do tego opowiadano, iż jak tylko cudowny Obraz stanął na zamku cesarskim, znajdującym się w części Nowego miasta, tak też zaraz na Nowym mieście zaraza ustała.

Tedy cesarz Leopold I za poradą Arcybiskupa pragskiego postanowił, aby dla odwrócenia tej strasznej choroby i by na przyszłość ochronić miasto zupełnie przed tym strasznym nieprzyjacielem, odprawioną została publiczna błagalna procesja z tym drogocennym Obrazem na cześć Bogarodzicy Marji Panny przez wszystkie trzy pragskie przedmieścia z jak największą okazałością. Ksiądz Arcybiskup pragski wydał też zaraz do całego Duchowieństwa świeckiego trzech miast osobny list pasterski, w którym zawiadamiał o woli i postanowieniu cesarza, podając zarazem porządek odbyć się mającej procesji.

Treść listu pasterskiego, który następnego dnia przybito na drzwiach wszystkich kościołów była następująca:

### JAN FRYDERYK

z Bożego zmiłowania i Świętej Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup pragski, Świętego Rzymskiego Państwa książę i hrabia Waldstein, poseł urodzony, sławnego Czeskiego Królestwa Prymas, Kolegiaty Wrocławskiej u św. Krzyża prałat i Kantor, katedralnego kościoła Ołomunieckiego kanonik, wojska Krzyżaków z czerwoną gwiazdą

uniwersalny w Czechach, na Morawie i Śląsku General i Karola Ferdynanda akademji w Pradze dożywotni kanclerz i t. d. i t. d.

Zgodnie z wolą Jego Rzymskiej - Cesarskiej i Królewskiej Mości Leopolda I. dla odwrócenia gniewu Bożego, osobliwie na uwolnienie za przyczyną Najświętszej Panny i Matki tych trzech miast od zarazy powietrza, postanowiliśmy odprawić solenne nabożeństwo i publiczną procesję z obrazem Matki Boskiej przez wszystkie trzy pragskie przedmieścia. Procesja rozpocznie się z kościoła św. Ignacego na wołowym rynku a pójdzie aż do katedry św. Wita i to w piątek po pierwszej niedzieli postu, który przypadnie na dzień 15. marca. Napominamy więc wszystkich wiernych w tych trzech gminach zamieszkałych, aby w tej procesji wzięli udział i z największem nabożeństwem i skupieniem ducha w pokornych i gorących modłach miłosierdzia Bożego o zlitowanie prosić pomagali. Osobliwie zaś upominamy i prosimy wszystkie zakony z tą procesją iść mające, aby każdy z nich stojąc na swoim przeznaczonym miejscu, trzymał się gotów i przy nadejściu procesji przyłączył się do takowej a księża w albę kapłańską i stulę przybrani, ze swojego miejsca Obraz św. nieśli, dopóki ich kapłani z innego zakonu nie zluzują, poczem połączywszy się z ich zakonną bracią w procesji dalej postępować będą w takim samym porządku, jak zawsze przy procesji w uroczystości Bożego Ciała oddawna jest we zwyczaju. Co się tyczy porządku przy tymże obchodzie, w ten sposób zakony po sobie następować będą:

W dzień obchodu o godz. 6 z rana wyjdzie procesja z kościoła św. Ignacego Societatis Jesu na wołowym rynku i zaraz we wszystkich kościołach Nowego miasta uderzą we dzwony i tak długo dzwonić będą, póki procesja z Obrazem Św. nie będzie miała wyjść z Nowego Miasta.

I. Obraz św. poniesie 8 albo 10 kapłanów Societatis Jesu, w komżce i stule przybranych (jako się wyżej powiedziało) aż do ratusza Nowej Pragi.

II. Przy ratuszu Nowej Pragi, przyłączą się do obchodu Ojcowie Augustjanie od św. Wacława i kapłani te-

goż zakonu odbiorą św. Obraz i poniosą go aż do straży przy nowej studni na końskim rynku.

III. Tam czekający Ojcowie Franciszkanie Obserwanci z kościoła Najśw. Panny Śnieżnej oraz Ojcowie szkodczy swoim porządkiem przyłączają się do procesji i kapłani z ich zgromadzenia w stuły i komże przystrojeni (jak wyżej) odbiorą św. Obraz i poniosą go aż do bramy Starego miasta Pragi, nad mostkiem zwanej.

IV. Przy wejściu do tejże bramy uderzą we wszystkie dzwony całego Starego miasta i dzwonić będą tak długo, póki nie doniesiono Obraz św. do małej części. Tamże Ojcowie Karmelici od św. Pawła, niech się przyłączą do procesji i księża ku temu wybrani zanosą św. Obraz aż do domu mennictwa.

V. Tutaj Ojcowie Franciszkanie konwentowi od św. Jakóba oczekiwać będą przyjęcia procesji a przyłączysz się do niej w podobny sposób poniosą ich księża Obraz św. aż do napoczynającego rynku jarmacznego.

VI. Przy początku zaś tegoż rynku stowarzyszą się z procesją tak zwani Najniżsi Ojcowie Zbawiciela i odbiorą Obraz św.

VII. Na końcu pomienionego rynku Ojcowie Serwici św. Michała wezmą św. Obraz pomnażając procesję.

VIII. Z początkiem ulicy św. Idziego Ojcowie Serwici podadzą św. Obraz do niesienia przyłączającym się do procesji Ojcom Dominikanom od św. Idziego, którzy takowy zanosą do kościoła Zbawiciela Societatis Jesu.

IX. Od kościoła Zbawiciela poniosą św. Obraz księża Jezuici aż poza wielki most.

X. Przy bramie wielkiego mostu stać będą Ojcowie Augustjanie od św. Tomasza, oczekując dochodzącej procesji i św. Obrazu, pomnożą orszak procesji, udawszy się na miejsce im przeznaczone a księża ich zakonu poprowadzą św. Obraz aż na rynek dom nowicjatu. Skoro procesja przejdzie przez most, uderzą natychmiast we wszystkie dzwony i dzwonić będą aż do ukończenia procesji.



XI. Przed domem nowicjatu Ojcowie Jezuici z nowicjatu przyjawszy Obraz św. poniosą go aż do bramy Hradczańskiej.

XII. Ku tej zaś bramie niech przyjdą Ojcowie Kapucyni a kapłani ich Zgromadzenia niech zanosą św. Obraz aż do nowej drogi.

XIII. Tam oczekiwać będą Ojcowie Kanonicy regularni Premonstratenscy i pomnożą swoim zakonem procesję, naznaczeni z ich grona kapłani poniosą św. Obraz póty, dopóki Duchowieństwo świeckie nie odbierze go przy wejściu na zamek.

XIV. Tam od nas Arcybiskupa, Biskupów Królestwa, od sławnych Kapitułarzy katedralnych i innych Prałatów, Infułatów i całego Duchowieństwa świeckiego będzie przyjęty i w wielki ołtarz sławnej naszej katedry św. Wita wstawiony, poczem odprawioną przed nim będzie solenna Msza św.

Żeby zaś z tem większą serdecznością i gorliwością to publiczne, wszelkie stany tak duchowne jak świeckie a nawet całego Królestwa dobro obejmujące, ogólne nabożeństwo się odprawiło, udzielamy mocą naszej arcybiskupiej władzy z niebieskich drogą krwią Pana Jezusa Chrystusa zasłużonych skarbów kościelnych odpust 40-dniowy wszystkim i każdemu, który ze szczerą pobożnością w procesji będzie brał udział.

Dano w Pradze w arcybiskupiem mieście stołecznem dnia 13. marca roku Pańskiego 1680.

(—) *Jan Fryderyk*, Arcybiskup pragski.

(—) *Jan Franciszek Liepure*, asesor i kanclerz.

Według powyższego porządku miała się ta procesja zacząć od kościoła Ojców Jezuitów. Było więc rzeczą koniecznie potrzebną, żeby wpierv Obraz św. tudotąd przeniesiono. Pragscy obywatele cenili to sobie za osobliwszy zaszczyt i honor już i to przeniesienie otoczyć największą ile możności okazałością. Wieczorną porą 14-go marca miał się ten akt odbyć.

Księżna Porcja przysłała na ten cel swoją wspaniąłą ekwipaż, w której ojcowie Jezuici Wacław Szwertfer i Franciszek Szrajner usiedli, trzymając św. Obraz. Pochód wyruszył w następującym porządku. Na czele szli dwaj ojcowie Jezuici, poza nimi postępowało dziesięciu sługów księżnej Porcji z pochodniami w ręku. Ekwipaż otaczało wielu jeźdźców z odkrytymi głowami na znak uszanowania. Za powozem szli po dwóch ojcowie Jezuici a w końcu nieprzeliczone tłumy ludu. Skoro pochód zbliżał się ku Nowemu miastu, zabrzmiały kotły i trąby i nowa ludu gromada przyłączyła się do orszaku. Cała rada Nowego miasta Pragi była obecną. Członek rady pan Blacha, powitał w imieniu wszystkich przytomnych wspaniąłą przemową Obraz święty, wyjaśniając cel tego przeniesienia i winny oddając hołd Bogarodzicy. Po skończonej przemowie panowie radni z pochodniami w ręku przyłączyli się do pochodu, i wśród brzmienia kotłów i przy głosie trąb, procesja doszła do kościoła OO. Jezuitów. Tutaj odebrało sześciu księży z Zakonu Towarzystwa Jezusowego św. Obraz i poprowadzili go do kościoła, śpiewając litanię. Wnet na ambone wszedł kaznodzieja, by poruszyć i zachęcić lud w całkowitej ufności ku Matce swojej Niebieskiej, zaś po nauce napoczął się śpiew Ojców Jezuitów, który na przemian ze śpiewem alumnów trwał przez całą noc a kościół napełniony był noc całą od nabożnego ludu.

Nadszedł z upragnieniem oczekiwany dzień 15-go marca. Niebo czerwieni się na wschodzie, rozżarza się i wnet niby goreje. Cóż to? to zorza poprzedzająca słońce, to niby pościel i łóżeczko jego różowe!

Oto już prawie ocknęło się i usiada w niem jak dziecko, co oczkiem wesołem i bystrem z pod główki rozczochranej na dziwne przed sobą spogląda rzeczy. Tak i słoneczko podnosząc świetne swe czoło, spostrzega że zdziwieniem jaskrawym swoim promieniem nie melodye i świergotanie ptasząt, co się z ich dzióbków wyrywa, nie witające go wdzięki, któremi w złotym blasku widnokrąg się weseli — o nie! spostrzega drżącym swym promykiem miasto wesołe, szczęśliwe — miasto Pragę w uroczystem uniesieniu. Ulice roją się od ludu, który wszystkimi drogami i ścieżkami spieszy ku miastu.

Program przez Najprzewielebniejszego Arcybiskupa tak mądrze ułożony, nietylko z największą skrupulatnością wykonano, ale oprócz tego z iście podziwienia godną szybkością przy ustawianiu się do tego olbrzymiego pochodu zapanował taki wzorowy porządek, że serce napełniał radością.

Z początku prowadził procesję ks. Biskup Ignacy Longawila, Sufragan pragski. Przed pałacem arcybiskupim przystąpił sam Arcybiskup w ornacie pontyfikalnym w towarzystwie dwudziestu dwóch prałatów i w otoczeniu całego świeckiego Duchowieństwa pragskiego. Przy pomocy kilku prałatów i kanoników, niósł Arcybiskup także nasz Obraz św.

Po raz wtóry powiększyła się procesja gromadą nabożnych przy zamku królewskim. Cesarz, cesarzowa i cały dwór cesarski z wszystką najmożliwszą szlachtą towarzyszyli św. Obrazowi aż do katedry św. Wita, gdzie przez samego Arcybiskupa odprawioną została przed cudownym Obrazem solenna Msza święta.

Patrz kochany czytelniku! tak wielką cześć od dawano w innych krajach naszej Panience Piekarskiej. Przed tą to samą Matką, co Jej posiadaniem się szcycimy, gorąco błagali wielcy panowie i panie najwyższych rodów i dostojęństw. A ty nie wiedziałeś, jak wielki skarb posiadamy! albo chociażeś i wiedział, czyś też miał szczerą chęć i wolę Ją uczcić i przez Jej przyczynę zasyłać do Boga swe prośby gorące? a jeżeliś miał, czyś też wypełnił i dokonał tej woli, albo czy jesteś dotąd Jej dłużnikiem? a jeżeli jesteś, czy i nadal takim pozostaniesz?

Skutki tego nabożnego ustroju i tak uroczystych błagań z tylu tysięcy serc, jak z organów tak dźwięcznie ku niebiosom wołających a co najważniejsze — przez święte ręce Matki u stóp Majestatu Bożego złożonych widziano jawnie. Bowiem tego samego dnia jeszcze włożył w pochwę przerażający swój miecz ów srogi gość śmierci i zabierał się nierad, by uchodzić z miasta i z cmentarza, pozostawiwszy tyle bolesnych ofiar, tyle ciosów i ran w sercach, tyle łez gorzkich. Widokiem tych boleści i przekonaniem, tudzież głębokiem o wielowładnej przed Bogiem przyczynie Matki Boskiej Piekarskiej ruszony Cesarz złożył u nóg Jej cudownego Obrazu kosztowne dary, aby ile możności okazać wdzięczność i czułość swego serca i wielki szacunek do tej Matki żywota.

Obszernie opisuje nam kronikarz o tych licznych i kosztownych darach cesarskich, składających się z 14-tu szafirów, które nadzwyczajną swoją kosztownością zwracały wszystkich oczy na siebie i z 15-tu różyczek, ubranych w djamenty niby tęczą błyszczące, co nadawało obrazowi czarującego cudownego bla-

sku. Cesarzowa zaś, włożyła dzieciątku Jezus dżamentowy naszyjnik z 12 pięknych ośmiokątnych gwiazdeczek migocących niby żywe. Cesarzowa wdowa przypięła na czole Bogarodzicy kilka drogocennych karbunkulów na kształt róży misternie i artystycznie wykonanych. Tudzież i Anna Arcyksiężna niechcąc po za innemi paniami pozostać, ofiarowała trzy drogie kolczyki. Na osobliwsze wspomnienie zasługuje jeszcze dar hrabiny Syncendorf, który obejmował 1518 rzadkich bardzo pereł wschodnich; wartość jego pieniędzy obliczano do dwóch tysięcy. (Gatunku monety nie podano). Inni zaś inne składali dary jakoto: kamienie drogie, bogate pierścienie, kosztowne naszyjniki, słowem wszystko, co serce radziło.

W ten sposób przyozdobiony Obraz cudowny posłano nie bez smutku pragskich obywateli z powrotem do Piekar, gdzie już 24. marca 1680 roku znowu znajdował się na swoim uświęconym miejscu we wielkim ołtarzu, aby dnia następnego w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Marji Panny przez niezliczone tłumy pielgrzymów z radością i wielkim weselem był powitany. Co tylko w Pradze ta nasza Najukochańsza Matka dziatki swoje tak hojnem obdarzyła błogosławieństwem i szczęśliwością, a oto już znów w Piekarach przed Jej cudownym obrazem pobożni nasi przodkowie żebrają o Jej opiekę i pomoc.

Ze starej księgi wypisał A d o l f L i g o Ń.



## Świadkiem tego w Czechach Praga.

Blisko Polski klejnot Śląski nam się znajduje  
W różnych trwogach i chorobach wiernych ratuje,  
Obraz Marji Panny,  
W Piekarach jest cudowny,  
Tak Tej Pani my poddani,  
Pokłon oddajmy.

Wiem, że się ja nie omyle, o Panno Święta,  
Boś Ty w Twojem miłosierdziu jest niepojęta,  
Która w Piekarskim obrazie,  
Cieszysz wiernych w ciężkim razie,  
Maryjo Panno.

Czy na wodzie, czy na lądzie wszędzieś przytomna,  
Kto Cię tylko kiedy wzywa rzecz to jest jawna,  
Że go w nieszczęściu ratujesz,  
Od złej śmierci zachowujesz,  
Maryjo Panno.

Świadkiem tego w Czechach Praga z wielkiej przy-  
Gdy powietrzem zarażeni, wszyscy Prażanie, [czyny,  
Doktorowie z receptami,  
Swemi medykamentami,  
Są zasmuceni.

Ale cesarz wraz z Biskupem Bogiem rządzeni,  
Po Twój obraz posyłają nowo cudowny,  
Abyś Ty lekarką była,  
W tej chorobie uzdrowiła,  
Maryjo Panno.



Którzy na takim zamyśle nieomyleni,  
 Jak ten obraz w miasto Pragę był wprowadzony,  
 Zaraz morowe powietrze,  
 Jako i błędy rozliczne,

Swój koniec wzięły.

Co też za to z procesją Boga wielbili  
 Złotem, srebrem Obraz święty przyozdobili,  
 Duchowieństwu go oddali,  
 A do Piekar odesłali,

Maryjo Panno.

Cóż o Tobie dalej mówić, o Panno Święta,  
 Jakie w Śląsku cuda czynisz rzecz niepojęta  
 Chorych na duszy, na ciele,  
 Uzdrowiasz tu bardzo wiele

Maryjo Panno.

Bądź pociechą zasmuconych, Panno Maryjo,  
 Ratuj nas w naszych potrzebach, niech nas złe mija;  
 Oddal od nas głód, mór, wojny,  
 A uproś nam czas spokojny,

U Syna Swego.

Ach! wy sieroty i wdowy, które wiele cierpicie,  
 W swojej nędzy i niedoli poratunku nie macie,  
 Oddajcie się na porękę,  
 Marji Pannie w opiekę,

A nie zginiecie.

Ona Matka miłosierdzia, za wami się przyczyni,  
 Do Syna Swego miłego, będziecie wspomżeni;  
 We wszelkiej waszej potrzebie,  
 Po śmierci królować w niebie,

Na wieki wiecznie.



## Uzdrowienie chorych.

Częste były wypadki, że przez nabożeństwo do M. B. Piekarskiej chorzy doznali znacznej ulgi albo wprost zupełne odzyskali zdrowie. Świadczą o tem zapiski w kronice piekarskiej niemniej jak liczne wota dziękczynne. Zeznania w tym względzie składały osoby prywatne jakoteż gminy i miasta całe.

Zwłaszcza w czasach morowych, gdy zaraza ludzi dziesiątkowała, potężniało nabożeństwo do M. B. w Piekarach. Jej pomoc skuteczną zaświadczyć może cała okolica bliższa i dalsza. Tarnowskie Góry, Opole i Paczków, Będzin polski i Praga czeska wdzięcznie wspominają Piekary i cudowny ich klejnot. Obraz wotywny z roku 1681 przez senatorów miasta Hradec Kralove wtedy w Piekarach złożony, do dziś świadczy o potężnej opiece tej, którą nazywamy „uzdrowieniem chorych“.

Władze świeckie energicznie przeciwko szerzeniu się zarazy stosowały środki nie zawsze skuteczne, gdy tymczasem w kościołach tłumy rzewnie modliły się o odwrócenie klęski morowej. W chórach kapłańskich po łacinie a z ust ludu po polsku rozlegał się śpiew błagalny:

### Antiphona Tempore pestis.

Stella coeli exstirpavit, \* quae  
lactavit Dominum, \* Mortis pe-  
stem, quam plantavit \* primus  
parens hominum.

### W czasie pomoru i chorób

Gwiazdo morza! któraś Pana\*  
Mlekiem swoim karmiła \* Tyś  
śmierci szczep, który wszczepił  
\* Pierwszy rodzic skruszyła.

Ipsa stella nunc dignetur \*  
sidera compescere, \* Quorum  
bella plebem caedunt \* diro  
mortis ulcere.

Medicina christiana sana, \*  
serva aegros nos, \* Quod non  
valet vis humana, \* sit in Tuo  
nomine.

O piissima stella maris. \* a  
peste nos libera, \* Quae con-  
digne nuncuparis \* Angelorum  
Domina.

Audi nos, nam Te Filius \*  
nihil negans honorat; \* Salva  
nos Jesu, pro quibus, \* Virgo  
Mater Te rogat.

V. Ora pro nobis \* sancta  
Dei Genitrix, \* R. Ut digni  
efficiamur \* promissionibus  
Christi.

Śliczna Gwiazdo! racz nam  
teraz \* Uskromnić niebo sro-  
gie \* Które trapi ciężkim mo-  
rem \* Zewsząd ludzie ubogie.

O Lekarko chrześcijańska! \*  
Racz nas chorób pozbawić \*  
Co nie zdoła ludzka siła, \* Racz  
nam u Syna sprawić.

Odwróć od nas głód, mór  
ciężki \* Zachowaj krwawej woj-  
ny \* Użycz zdrowia i żyznych  
lat, \* Racz nam dać wiek spo-  
kojny.

Wysłuchaj nas, gdyż tobie  
Syn, \* Odmówić nic nie może, \*  
Zbaw nas dla prośby Matki  
Twej, \* O Jezu, wieczny Boże!

A my Ciebie z Bogiem Oj-  
cem, \* Z Duchem świętym spo-  
łecznie, \* Chwalić i Twą Ma-  
tkę sławić \* Będziem na wieki  
wiecznie.

K s. D r. S z r a m e k.

U w a g a: Tekst łaciński jest odpisany z okładki starej  
księgi kaznodziejskiej, która pochodzi z biblioteki klasztornej  
w Imielnicy. Tekst polski znajduje się w śpiewnikach  
kościelnych.



## Hradec Kralove Piekarom.

Oto obraz wotywny ofiarowany Piekarom w roku 1681 przez radców czeskiego miasta Hradec Kralove, odnowiony w roku 1899.

U góry M. B. Piekarska, nie zakryta jeszcze późniejszymi sukienkami i bez korony. Pod nią herb miejski i same miasto Hradec Kralove, z którego wychodzi procesja z obrazem. Na dole dwa wiersze łacińskie, których drugi jest chronogramem i wskazuje rok 1681:

1. *Reginae Hradecium Reginae Coelorum ob vitam et incolumitatem servatam et praestitam* — Hradec Kralove Królowej niebios za uratowanie życia i udzielenie zdrowia.

2. *Vrbs In peste anno Mlre est Defensa prlore praesente hlnC sVppLeX pro pletate Venlt.* — Miasto podczas morowego

powietrza w roku poprzednim cudownie ocalonem zostało.  
Dlatego na kolanach przychodzi z wdzięczną miłością.

Kopja tego obrazu została wtedy w katedrze (obecnie w archiwum) miasta Hradec Kralove (Königgrätz). Tylko napis tam był inny a mianowicie:

*Homagium devotionis Reginae Sospitatrici Mariae a Reginae  
Hradecio Pecary praestitum.* — Pobożny dar hołdowniczy Królowej  
Uzdrowicielce przez Hradec Kralove w Piekarach złożony.



## Wszystkich chęci miej w pamięci.

Lud strapiony, wdowy, żony, młodziany, małżonkowie,  
I mężatki, dzieci, matki, panny, panie, panowie.

Wręcz wyznają, że doznają  
Wielkiej opieki Twojej.

Chorzy, chromi, niewidomi, dwory i wsie z miastami,  
Ręce wznoszą, łaski proszą, cisną się gromadami!

Nędzni możni, tu pobożni,  
Serca swe wylewają.

Więc o Pani! gdy kapłani z ludem łączą westchnienia,  
Gdy się sadzą i gromadzą na rozliczne uczczenia,

Wszystkich chęci miej w pamięci,  
Bądź Matką pocieszenia.

Wróć wiek złoty wiary, cnoty, Matko Twemu ludowi;  
Strzeż obrazy, chroń zarazy, daj pomyślność krajowi;

Węzłem zgody zwiąż narody,  
Miłością sprzymierzone.

Szczęście, zdrowie, w lat osnowie, niech wszyscy dzie-  
dziczemy!

A przy zgonie niech na łonie Twojem w Bogu zaśniemy;

Uproś Syna, o jedyna  
Pani nasza Maria!

Z pieśni „Perło droga“.



## Król polski Jan III. Sobieski w Piekarach (dnia 20. sierpnia 1683 r.)

Cicho, spokojnie było na Śląsku w pierwszych dniach lipca 1683. Ani wzmianki o jakowej wojnie lub trwodze, chociaż nawała turecka zalewała już kraje austriackie. Już fortece nadgraniczne poszły na łup wroga, a szarańcza tatarska szeroko po kraju rozpuściła zagony, zawrzał już nawet krwawy bój pod Petronelą, kiedy z pierwszą wieścią o napadzie Muzułmanów spotykamy się w Piekarach. Wieść tę smutną przynosi list pasterski biskupa krakowskiego, który w niedzielę dnia 11. lipca ogłoszony zostaje ludowi z ambony. Stosując się do niego ojcowie zaraz w tym dniu zaczynają z ludem suplikacje i modły nakazane. I nie dość tego, ale przybity dnia 17. lipca on list pasterski na drzwiach, ma odtąd przypominać ludowi grożące niebezpieczeństwo i pobudzać go do gorętszych modłów. Odtąd też coraz częściej zabiegają nowe wieści i przysparzają lęku. W parę już dni, bo 16. lipca, troskliwi o cudowny obraz ojcowie zdejmują go z ołtarza a w miejsce jego kładą podobiznę, nazajutrz zaś urządzają solenną procesję do krzyża stojącego w polu, ofiarując przytem Mszę św. na odwrócenie klęski.

Jakiż strach musiał być w okolicach Wiednia, w samej zagrożonej stolicy, kiedy w miejscu oddalonym o kilkadziesiąt mil od pola walki taką widać trwogę i popłoch. Nie przypuszczano widocznie, że pod Wie-

dniem rozegra się krwawy dramat, ale sądzono, że burza turecka zagarnie całą Austrię i pochłonie całe cesarstwo. Gotowano się do obrony. Szlachta bytomska i co jej było w okolicy, zbiegła się na pola bytomskie, i przez ćwiczenia wojenne sposobi się do obrony zagrożonych domów i rodzin.

Tymczasem wszystkie kosztowności: naczynia kościelne, wota i droższe aparaty, dywany, opony, nawet bieliznę kościelną spakowano w Piekarach, zostawując tylko tyle, ile do posługi codziennej niezbędnem było. To też, kiedy nadeszła uroczystość św. Ignacego, zakonodawcy Towarzystwa, musieli ojcowie pożyczyć z pobliskiej parafji Kamienia ornat srebrny, kielich, i trybularz. Spakowany dobytek Kościoła włożono na wozy, by go odwieźć w bezpieczniejsze miejsce do pobliskiej twierdzy Opolskiej. Zwlekano z odjazdem, czekając na lepsze wieści, ale te nie nadchodziły. 25. więc lipca przed wschodem słońca podążył O. Superior do Opola wioząc cudowny obraz i całe bogactwo kościelne z Piekar.

Z wywiezieniem cudownego obrazu przycichł ruch zwykły w Piekarach. Ustały ludne pielgrzymki z postronnych krajów, nie słysząc nic nawet o pielgrzymkach z okolic pobliskich Śląska. Dawniej w każdą niedzielę ciągnęło po kilka kompanji, schodziły się sąsiednie parafje, spowiadających się liczono na setki, a cóż dopiero w święta uroczystsze N. Panny. Kapłani miejscowi, choć ich wspomagali ojcowie z Opolskiego kolegium i przybyli z procesjami księża świeccy i zakonni, nie mogli podołać nadmiarowi pracy. Od wczesnego świtu, bo od czwartej z rana do zmroku do 9 i dalej przesiadywali w konfesjonałach, a mimo to



wielu odchodziło bez spowiedzi, niektórzy przez parę następnych dni pozostawali, by się tylko docisnąć do konfesjonału. Teraz ledwo lud miejscowy i ledwo ktoś z najbliższych wiosek nawiedza kościół. Cicho przechodzi uroczystość Wniebowzięcia N. Panny, w której lat zeszłych do półtora tysiąca i wyżej było komunikujących. Co za przyczyna tego? Wystraszeni mieszkańcy Śląska bliskim pochodem polskich hufców nie śmia się ruszać z swych domów. Do trwogi przed Bisurmaninem domieszała się bojaźń przed nadchodzącymi hufcami z Polski, którym trzeba będzie dostarczać żywności. W Piekarach lud cały swój dobytek znosi w pakach do kościoła, a ze zbliżeniem się wojsk polskich opuszcza chaty z żywnością na wozach i kryje się pod opieką ojców, formalny obóz zakładając na dziedzińcu rezydencji.

Król Sobieski tymczasem wyprawiwszy naprzód wojska, ruszył z królową i całym dworem do gór tarnowskich. Władze i urzędnicy ślascy powiadomieni zostali o bliskim przybyciu Jego Królewskiej Mości. 18. więc lipca rankiem wczesnym przybywa Neuhardt, wiceprezes wrocławski do Piekar. Pobożny pan słucha w przejeździe Mszy św., nie tak jego towarzyszy hr. Henckel, chociaż równie dobrze znany i przyjazny ojcom. Po skończonem nabożeństwie, obaj jakkolwiek im spieszo było, obejrzeli świeżo wystawioną gospodę, potem czempredzej udali się w drogę do Będzina, aby zasięgnąć wiadomości o przyjeździe króla.

Odtąd dzień za dniem nowi a znakomici goście zjawiają się w naszej wiosce. Dotychczas nie wiadomo, czy król zawadzi o Piekary. Pierwsze pogłoski o przybyciu jego zaczęły się szerzyć, ale im jeszcze

nie dowierzano. Zbliżające się wojska polskie resztę mieszkańców wystraszyły z domów.

Nazajutrz już o 4-tej rano zakolał goniec do furty klasztornej, wysłany przez burmistrza bytomskiego, na rozkaz barona Zierowskiego, posła cesarskiego na dworze polskim, który w imieniu Jego Król. Mości zasięgał wieści co do cudownego obrazu w Piekarach, który król pragnął uczcić osobiście. Odpowiedziano, jak się rzeczy mają.



**Król polski Jan III. Sobieski.**

Z doświadczenia wiadomo, że łaski i cuda nie tylko do obrazu, ale i do miejsca przywiązane były. I tak, kiedy w roku 1680 obraz przesłano do Pragi, kilka cudów przydarzyło się właśnie w czasie nieobecności świętego obrazu, których zapisać nie omieszcano. Zdaje się, że i lud okoliczny o tem był przekonany, skoro, choć nie tak liczne, jednak nie ustawały pielgrzymki i ofiarowania się do N. Panny Piekarskiej, jakkolwiek świadomi byli wszyscy, że nie ma oryginału na miejscu. Taką zdaje się musiała być odpowiedź,

inaczej król nie zboczyłby z drogi pół mili, ale prosto z Będzina podążałby do Tarnowic.

Zresztą jakakolwiek była odpowiedź, widać, że skłoniła króla do odwiedzenia świętego miejsca. O godzinie 7 zjawił się Karczewski, oboźny królewski, z zapowiedzią, że niebawem zjedzie Jego Królewska Mość. Przydał zarazem, że wojsko rozlokuje się w Piekarach na krótki spoczynek. Trwożni o siebie i o lud pod ich opieką się garnący, szukają ojcowie u niego protekcji i proszą o straż, chcąc się tak uwolnić od natarczywości żołnierza. Uwzględnił łaskawie prośbę oboźny, przyrzekł o co prosili, a słowo nie było na wiatr powiedziane, ale wiernie go dotrzymano.

Około godziny ósmej zaczęły się szyki rycerskie zbliżać. Husaria i pancerni, przybywszy, stanęli na łąkach i polach, zatoczyli obóz, rozpięli namioty. I zaraz cicha wioska przemieniła się w miasto, tyle domków wyrosło, tyle szlachty przybyło, zaroily się drogi od konnych i pieszych. Podziw budzi rycerstwo polskie. Zapał w ich oczach, odwaga na licach, cała ich postać w stal zakuta, tygrysie i lamparcie skóry na barkach zarzucone, zdumiewają Ślązaków, może pierwszy raz hufce polskie w wojennym rynsztunku oglądających.

Zaludniły się błonia, ale i zapełnił się wnet kościół żołnierzem. Jeśli kiedyś słyszeli o pobożności polskiej, mogli się teraz o niej naocznie przekonać Ślązacy. Teraz mogli być pewni, że ile rycerskości i męztwa malowało się na ich licach, tyle też pobożności kryło się w piersi, że ci strojni, bogaci i butni na oko rycerze, kornemi są sługami Boga. Rozpoczęły się Msze święte, które odprawiali kapłani wojsk polskich, a byli

między niemi Franciszkanie, Dominikanie, Bernardyni, a wreszcie i O. Przeborowski ze Zgromadzenia Jezusowego, przyboczny teolog króla.

Bardzo ujęła ojców grzeczność rycerstwa polskiego, gdyż wielu poczęło im oddawać wizyty, między którymi dwaj Radziwiłłowie, Denhoff, ale więcej jeszcze chwyciła ich za serce pobożność. Grzecznością wypłacili się ojcowie, zapraszając do refektarza i racząc winem i przekąskami.

Wtem, wśród wesołej zabawy, kiedy ojcowie zajęci podejmowaniem znakomitych gości, dają im znać, że orszak królewski niedaleko się znajduje i za parę chwil przed kościołem stanie. Czemprędzej urządzono procesję, kapłani ubrani w komże i stuły pośpieszyli, by go u wejścia na dziedziniec kościelny spotkać. Tu się odbyło powitanie. Przypuszczeni zostali ojcowie do ucałowania ręki królewskiej, a Superior O. Jerzy Bellman krótką przemową powitał króla. Po skończonem przywitaniu ruszył pochód przy odgłosie dzwonów do kościoła. Wchodzącego króla do kościoła powitał organ hymnem dziękczynnym „Te Deum“. Towarzyszyli mu trzej młodzi królewicze, magnaci i dwór. Była także królowa „Marysienka“. Ledwo przebrzmiał hymn ambrozjański, wyszedł ze Mszą św. spowiednik królewski, której król ze zbudowaniem i zwykłym nabożeństwem słuchał. Młodych królewiczów, Konstantego i Aleksandra zabawiali ojcowie podczas tego w sakrystji, i ofiarowali im po obrazku, na którym N. P. Piekarska misternie na pergaminie odmalowaną była. Po skończonej Mszy św. król bezzwłocznie ruszył w drogę. Nie było czasu na urządzenie uroczystej procesji, to też z wielkim po-

śpiechem, bez szczególnych a przynależnych ceremonij żegnali ojcowie dostojną familię, ucałowawszy raz jeszcze prawicę królewską z życzeniem pomyślności w dalszym pochodzie i przyszłym boju z pohańcem.

Po odjeździe Jego Król. Mości zaczął się kłopot dla ojców. Wojsko liczne a żywności nie było wiele. Użyczona przez oboźnego straż przydała się teraz, broniąc ich przed napaścią ciurów obozowych i uboższej szlachty. Żadnej szkody nie ponieśli w domu, tylko ich pola stratowane zostały do szczętu. Noc przepędziło wojsko w Piekarach a nazajutrz o świcie mnóstwo szlachty udało się do kościoła, żeby wysłuchać Mszy św. i uprosić sobie błogosławieństwo na drogę. Wielu bardzo na intencje sukcesu wojennego zamawiało sobie Msze św. u Ojców, inni polecali się ich modłom. Wielu przystępowało do św. Sakramentów. Stosami znoszono różańce, szkaplerze, ryngrafy i miecze do poświęcenia. Dziadki i babki kościelne chwalili sobie i długo jeszcze wspominali pobożnych panów, co ich hojną opatrzyli jałmużną. Nie brakło i ofiar na kościół, jakiś piechur zostawił nawet swe skrzypki.\*)

Nad wieczorem 21. przybył książę Wiśniowiecki i zamieszkał w publicznej gospodzie. Marszałek jego dworu pospieszył do rezydencji, by zamówić Mszę św. na jutrzejszy dzień. Słuchał jej przed 5-tą pobożny książę i przystąpił do św. Komunii. Po tem wstąpił do Ojców i wkrótce podażył do Tarnowic za wojskiem.

Trzy dni trwał pochód rycerstwa polskiego przez Piekary.

\*

---

\*) Czy król Sobieski wtedy sam ofiarował co dla świątyni piekarskiej, o tem niema zapisków.

Dnia 12. września ufność w Boga i męstwo króla Jana starły potęgę półksiężycy, ale nie było naonczas telegrafów, któreby wieść radosną czempredzej roznieśli. W całym świecie oczekiwano z niecierpliwością końca wypadków, cóż dopiero w krajach Austrii, nad którą zawisła bliska zguba. Tymczasem dopiero w cztery dni pierwsza pocieszająca wieść o oswobodzeniu stolicy cesarskiej przychodzi do Śląska. List pisany z Tarnowic uwiadamia o tem ojców. Dzieli się szczęściem, obsyłając nim swych przyjaciół i dobrodziejów, którzy w zamian za odebraną nowinę wzajemniają się hojną jałmużną.

Ale czy nie dowierzano wesolej wieści, czy obawiano się powrotu nieprzyjaciół, dość że obraz cudowny parę tygodni jeszcze pozostał w Opolu. Dopiero 1. października wybrał się O. Superior do Opola i przywiózł go w uroczystej procesji ludu do Piekar. Raz jeszcze musiał się chronić święty obraz do Opola a to w czasie zawieruchy trzydziestoletniej, przed Szwedami, skąd jednak więcej nie wrócił. Kopja przed którą Jan III. się modlił, pozostaje do dziś w Piekarach, zawsze się tam lud kupi z okolicznych a nawet dalszych stron, szukając z wiarą ratunku w duchowych i doczesnych potrzebach i zawsze tam, jak świadczą liczne wota, N. Panna łaskawa na czeladkę — gdy tymczasem w Opolu przy oryginale cuda ustały i tylko tradycja i akta potwierdzają jego pochodzenie.

Podług „Przeglądu Powszechnego“  
1886, zeszyt 9.



## Król August II. w Piekarach

(dnia 26—29 lipca 1697 r.)

Ostatnie lata wielkiego wojownika Sobieskiego były oplakane i bezsławne. Zeszedł on na stanowisko bezsilnego rozjemcy między kłóćącym się możnowładztwem. Wśród zgryzot i upokorzenia, złamanemu i zwątpiałemu przyszło umrzeć Sobieskiemu dnia 17. czerwca 1696 r. w Wilanowie po dwudziestoletnim panowaniu w sześćdziesiątym siódmym roku życia. Pozostawił po sobie pamięć wielkich dzieł wojennych, lecz niemniejszych błędów politycznych. Jan III., chociaż głośny w Europie bohater, zatarł był do reszty urok majestatu wobec równych sobie poddanych.

Nastąpiło jedno z najfatalniejszych i najniemoralniejszych bezkrólewiołów, „orgia łakomstwa i cynizmu rozszalała się w nieszczęśliwym kraju, ród zwycięzcy pod Wiedniem odpadł od korony: otrzymał ją ten, który zgłaszając się do niej późno, miał jeszcze w mieszku pieniądze, gdy inni kandydaci znużyli się już wyuzdanem elektorów łakomstwem“. (Szujski.)

Pierwotnie tylko dwie kandydatury wchodziły w rachubę: Jakuba Sobieskiego, syna króla Jana, i francuskiego księcia Conti'ego. Gdy ten ostatni już pewny był zwycięstwa, zjawiała się nowa kandydatura, Fryderyka Augusta, księcia saskiego, protestanta, który przeszedł na katolicyzm, by usunąć zasadniczą przeszkodę do objęcia tronu polskiego, i wysłał do Polski swego agenta Flemminga z znacznemi sumami w chwili, gdy Francuz już ostatkami gonił.

\* \* \*



Uspokojenie większości wcale nie było przychylne elektorowi. Natrzęsano się z niego jako kace-rza a nawet zaczepiano wiarygodność świadectwa o przejściu Augusta na katolicyzm, wystawionego przez legata papieskiego. Bez wątpienia dodawała znów Sasom ta okoliczność otuchy, że kasa ich była jeszcze napełniona, gdy przeciwnie posłowie francuscy już byli wszystkie pieniądze wydali. Pierwsza narada odbyta 26. czerwca, wskutek wahania się prymasa zakończyła się bez rezultatu i w wielkiem zamieszaniu. Wieczorem dnia następnego, kiedy jawnie trzy czwarte szlachty (60 000) głosowało za Contin, a partja saska liczyła tylko 20 000 głosów, odważył się prymas nareszcie ogłosić Franciszka Ludwika burbońskiego księcia de Conti królem Polski i wielkim księciem Litwy, a partja mniejszości nie zdobyła się na to, by z bronią w ręku zaprotestować przeciw wyborowi księcia de Conti, gdyż nie miała nadziei w skuteczność swego zbrojnego wystąpienia. Ponieważ jednak według konstytucji już jeden głos wystarczał, aby zniweczyć uchwałę całego sejmku, więc saska partja po prostu nie uznała tego wyboru.

Kiedy jednak kardynał prymas udał się ze swoją partją do miasta i tam kazał zaintonować w katedrze „Te Deum“, obwołał biskup kujawski, do którego dołączyli się trzej hetmani koronni, Fryderyka Augusta elektora saskiego jako Augusta II królem polskim i wielkim księciem litewskim. To mogło się odbyć tem spokojniej, ponieważ w mieście powstało wielkie zamieszanie wskutek tego, że ktoś schował klucze kościelne katedry św. Jana i przemocą dopiero trzeba było otwierać bramę kościelną. Uroczystość zakoń-

czono wspaniałą ucztą. Z tego szalu radości skorzystali przeciwnicy i jeszcze tej samej nocy weszli do miasta wznosząc okrzyki: „vivat Sas!“ i w tej samej katedrze odśpiewali za Augusta II. hymn ambrozjański.

W dniu następnym nawiązano na nowo układy, gdyż jak długo kieszenie Flemminga były pełne, zjawiało się coraz to więcej nowych zwolenników Sasa. Kardynał - prymas chcąc zapobiec krwawym rozprawom, proponował, żeby żaden z dwóch konkurentów osobiście nie wkraczał w granice królestwa, żeby nie wysyłał wojsk ani nie obsadzał żadnego miejsca, dopóki na sejmie nie zostanie zbadana i uznana prawomocność wyboru. Przeciw temu orzeczeniu zaprotestowała energicznie partja saska, gdyż propozycja ta była oczywiście zrobiona w tym celu, aby Conti zyskał na czasie i przybył do Polski, podczas gdy elektor już był gotów wyruszyć na czele 10 000 wojska przez Śląsk do Polski.

Flemming też nie zwlekał ani chwili, aby powiadomić o stanie rzeczy Augusta i wzywał go, aby natychmiast skierował swą drogę do Krakowa, gdzie według starego zwyczaju odbyć się miała koronacja i dokąd też z Warszawy wyruszyło poselstwo liczące 1000 szlachty. August kazał odprawić w Dreźnie nabożeństwo dziękczynne z okazji swego wyboru i udał się z 8000 wojska w kierunku granicy polskiej. Takie postąpienie przyczyniło się najwięcej do pomyślnego obrotu całej sprawy, gdyż w ten sposób najspieszniej mógł przybyć na koronację do Krakowa, zanim partja przeciwna zdołała powstrzymać jego zabiegi. We Wrocławiu publicznie wysłuchał w kościele jezuickim (dziś kościół św. Macieja) mszę św., wdział na się

ubiór polski, i starał się o ile tylko mógł o wziętość u wszystkich Polaków, z którymi się spotkał.

Dnia 11. lipca zatrzymał się August w Tarnowskich Górach. Tutaj przybyła już 3. lipca polska deputacja licząca 1500 osób, wysłana przez biskupa kujawskiego elektorowi naprzeciw, aby mu zaofiarować koronę. Z pomiędzy najdostojniejszych, którzy się tu przedstawili Augustowi, są kasztelan wileński Słuska, starosta wschowski Radoszewski i obok wielu innych jeszcze obaj Jabłonowscy: ojciec Stanisław, kasztelan krakowski, i jego syn Jan wojewoda wołyński; obaj brali bardzo żywy udział w intrygach wyborczych. Zaraz po przybyciu został elektor jak najuroczyściej przywitany i to przez trzech najwybitniejszych deputatów. Jeden przemawiał w imieniu szlachty, drugi w imieniu Polski a trzeci w imieniu Litwy. 14. lipca udzielił August posłuchania całej deputacji polskiej. Przed miastem urządzono namiot ozdabiając go najkosztowniejnymi dywanami, pod altaną zbudowaną naumyślnie w tym celu na wzór małego koloseum. August otoczony był strażą przyboczną złożoną z trabantów i jednej kompanji piechoty. Historyk Augusta Fassmann opisuje według ówczesnego zwyczaju wspinały ubiór elektora w najdrobniejszych szczegółach. Wszędzie: na kapeluszu, na szpadzie, na sprzączkach u butów lśniły się djamenty, iż całe ubranie elektora posiadało wartość więcej niż miliona talarów. To obopólne spotkanie się zadowoliło na pozór obydwie strony, choć odbyło się za czasów, kiedy książę Conti miał jeszcze najświetniejsze widoki zdobycia korony — większość bowiem stała zawsze jeszcze po stronie księcia burbońskiego. Mimo to spostrzegł elektor, że

wspaniałość swego otoczenia, swoją okazała postać i ujmująca uprzejmość sprawiła na Polakach bardzo dodatnie wrażenie. Zwolennicy jego byli również zdania, że co dopiero wspomniane przymioty zyskają mu przy bliższem zetknięciu się z nim wielu stronników ks. Contiego. W imieniu deputacji przemawiał wojewoda wołyński czyli młodszy Jabłonowski po łacinie, lecz przemową tą nie chcemy nużyć czytelnika, gdyż stosownie do zepsutego smaku wieku XVII trąci ona wyrazami najuległego entuzjazmu dla Fryderyka Augusta i najniesmaczniejszemi pochlebstwami.

Na mowę tę kazał August odpowiedzieć Flemmingowi, a po ucałowaniu ręki zaczęła się uczta. Deputowanych goszczono przy osobnym stole, elektor zaś z biskupem pasawskim i posłem cesarza zajęli miejsce przy innym stole. Opowiadają, że wojewoda wołyński, który księcia był przywitał w imieniu Polski, urażony tem, że nie wolno mu było ucztować przy stole księcia zaczął sam sobie złorzeczyć a winę tego zlekceważenia przypisywał swej przemowie naszpikowanej pochlebstwami słuźalczemi. I istotnie w ten sposób każdy oceniał przemowę Jabłonowskiego. Po skończonym bankiecie udano się do obozu saskiego, gdzie elektor urażonego wojewodę trochę udobruchał mianując go generałem swoich wojsk. Następne dni zajęte były hucznymi bankietami, bez których August wcale obyć się nie mógł. 25. lipca wyruszył August ze swoim saskim i polskim orszakiem do Krakowa. Wśród ulewego deszczu, który jakby zapowiadając zbliżające się nieszczęście Polski, przez całą drogę nie ustawał, posuwano się pod przewodnictwem obu Jabłonowskich ku granicy. Przez dwa dni zabawiano w wiosce granicz-

nej Piekarach. Nazajutrz po przybyciu do Piekar udał się elektor o godzinie 9-tej zrana do kościoła OO. Jezuitów, którzy wówczas posiadali tamże rezydencję.

Przy wejściu do kościoła przywitał go dłuższą łacińską przemową biskup żmudzki. Następnie poprowadził go przed wielki ołtarz i tam mu odczytał katolickie wyznanie wiary, poczem August raz jeszcze ustnie i pisemnie odnowił swoje wystąpienie z kościoła protestanckiego, i uczynił spowiedź u stóp ołtarza Matki Boskiej przed biskupem. Biskup odprawił następnie uroczystą sumę, podczas której przystąpił August do Komunii świętej. Po mszy św. poprzysiągł August pacta conventa, na które już przedtem w jego imieniu był złożył przysięgę hr. Flemming. Te Deum zakończono całą uroczystością.

Dnia 28. lipca wyprawił August w zamku biskupa krakowskiego pod Piekarami huczną ucztę na cześć posła cesarza niemieckiego i najdostojniejszych panów polskiej deputacji. Tutaj przybyło znów wielu przedstawicieli polskiej szlachty, szczególnie krakowskiej, aby złożyć elektorowi uszanowanie. August przyjmował wszystkich bardzo uprzejmie, obchodził się z nimi jak z kochanymi dobrymi przyjaciółmi, gościł ich jak najlepiej i powiedział do nich: „Wybraliście mnie swoim królem i macie zamiar ofiarować mi koronę i dlategoście mnie tu przyprowadzili: Przyszedłem do Was opuszczając moje kraje i moją ojczyznę z miłości ku Wam, nie w tym celu, aby być dla Was ciężarem, ale dlatego, aby przywieść Wam moje dostatki, moje bogactwo, moją potęgę i wszystko co odemnie zależeć będzie, aby sławę i cześć Waszego narodu według sił

pomnażać zwalczając nieprzyjaciół królestwa a przede wszystkim wroga chrześcijaństwa“.

W dniu następnym wybrali się wszyscy razem w dalszą podróż do Krakowa. Przed bramy miasta przybyto 31. lipca.

K s. B e n o n D r z e z g a.

Panowanie Augusta II było nieszczęściem dla Polski. „Był on w szeregu królów elekcyjnych jedynym, który nigdy się do kraju nie przywiązał i nic prócz własnego interesu dynastycznego nie widział. Myśl podziału Polski, aczkolwiek już tylokrotnie i przedtem podejmowana, zawdzięcza jemu obywatelstwo w kombinacjach politycznych wieku XVIII., gdyż on sam projekty podziału Polski podsuwał Szwedom, Prusakom i Moskalom. Sam szarlatan i bez sumienia, wywoływał ludzi podobnych sobie; zepsuty moralnie, szerzył moralny upadek wszelkiego rodzaju. Należy on do nielicznych historycznych postaci, które nigdy i w niczem, z wyjątkiem może kosztownych zbiorów drezdeńskich, dobrej nie pozostawili po sobie pamięci“. (Szujski.)

\* \* \*

DOPISEK REDAKCJI: Niechaj wspomnienie o tym niegodziwym królu w niniejszej księdze pamiątkowej czytelnikom uprzytomni ważność i potrzebę modlitwy o dobrych władców i o sumiennych polityków. Niech każdy po przeczytaniu powyższej rozprawki z głębi serca westchnie do Boga:

„Miej w Swej świętej opiece tych, co stoją na czele państwa i krajem naszym rządzą, oświecaj i prowadź, aby zgoda i jedność w całym kraju zapanowały i bez ustanku wzrastały. O to błagamy Cię za przyczyną Najświętszej Marji Panny, Królowej naszej, i za orędownictwem świętych Patronów naszych“.

Niech Piekary będą miejscem świętem, gdzie bez przerwy palą się świece ofiarne i bez ustanku brzmią modły i pieśni nabożne tej treści: Ojczyznę wolną pobłogosław Panie.







## Nadzwyczajne okazy łaski Bożej w Piekarach.

Piszę tu w formie dostępnej i odpowiadam na pytanie: Czy zjawiska cudowne zapisane w kronikach piekarskich można uznać jako cudowne? — Kościół św. w badaniu i uznaniu cudów jest ostrożnym, krytycznym, oględnym i wymagającym. Na setki otrzymanych łask, nieraz ani jednego faktu za cud nie uznaje. Z góry oświadczam, że czyniąc zadość dekretowi Papieża Urbana VIII. do wszystkich cudownych wypadków nie przywiązuję innej wagi, jak tylko czysto ludzką i historyczną. Nie przypuszczam cudów, gdzie zachodzi choćby najmniejsza wątpliwość, czy dane zdarzenie jest rzeczywiście ponad wszelkie znane nam siły przyrodzone.

I. Do cudu jest przybliżone co następuje:

Roku 1676 wybuchła w Tarnowskich Górach powietrzna zaraza i wielu w grób wtrąciła. Lecz którzykolwiek zarażeni ślubowali za radą OO. Jezuitów do Piekar pąć odprawić, uzdrowienie odzyskali. Ztąd się wielu ludzi do Piekar pielgrzymujących ściągać zaczęło, tak że sam jeden proboszcz nie mogący pokonać pracy w słuchaniu spowiedzi i innych obowiązków kapłańskich, OO. Jezuitów o pomoc prosił.

Piekarski obraz teraz już takiego był nabrał rozgłosu, że gdy w roku 1680 morowe powietrze w Pra-



**Wnętrze kaplicy Matki Boskiej t. zw. „Lekarki“.**

Fot. J. Gallus

dze grasowało, Obraz ten na żądanie cesarza Leopolda I, na jakiś czas do tego miasta sprowadzono, by sobie mieszkańcy przed nim uwolnienie od tej strasznej plagi, za przyczyną Marji, łatwiej wyprosić mogli. Dnia 19. lutego 1680 Obraz z Piekar do Pragi zawieziono. Dnia 15-go marca zaś odprawiła się uroczysta procesja w Pradze z Obrazem Piekarskim. W tenże sam publicznej procesji dzień powietrze znacznie ustawać i zmniejszać się poczęło. W ten sam dzień Arcybiskup Prażski Matkę Boską Piekarską publicznie nazywał cudotwórczynią, cesarz zaś Obraz wielkimi szafirami i djamentami przyozdobił. Także cesarzowa na szyjce Pana Jezusa maleńkiego noszenie djamentowe, drogiemi gwiazdami ozdobione, zawiesiła. Takimi ozdobiony podarunkami Obraz wrócił do Piekar.

Jedną z najpiękniejszych procesyj urządziło miasto Opole dnia 8. lipca 1861 r. „Długim szeregiem ciągnęły się Bractwa św. Franciszka i Różańca św., niosące chorągwie swoje i pięknie ustrojone obrazy. Średnie miejsce trzymała młodź szkolna, trzy śliczne ustrojone wozy triumfalne prowadząca... Po kapłanach następował magistrat i obywatele miasta. W Piekarach na-  
zajutrz, od trzeciej godziny z rana począwszy, 3 solenne odprawiły się wotywy, a kazanie miał ks. Wąsowicz, na którem powiedział, że jak tylko miasto Opol-  
skie uczyniło ślub do Piekar, tak zaraz powietrze usta-  
wać poczęło... Na podziękowanie za odebrane łaski 29 srebrnych wotywek przy ołtarzu M. B. zawieszono“.

Dnia 10. września 1681 przyjechali do Piekar posłowie z miasta Hradec Kralove z świecą woskową 20 funtów mającą i obrazem wotywnym, które od sakry-  
stji przez cmentarz w procesji w kościół wnieśli i na

ołtarzu M. B. złożyli. Podczas mszy św. kazano zagrać kapeli Bytomskiej na podziękowanie, że za pomocą M. B. Piekarskiej miasto od powietrza morowego zdrowo zostało zachowane.

W nowszych czasach, parę niedziel przed poświęceniem kościoła M. B. stał się następujący cud przed ołtarzem M. B.: W pewnej wiosce pod Bytomiem żył sobie poczciwy i pracowity robotnik Paweł Kotas. Od paru lat chorował na straszne konwulsje, tak że wszystkie członki miał pokręcone, ręce i nogi bezwładne, palce pokrzywione. Zwrócił się tedy do Marji Panny, którą lud wierny wychwala jako Uzdrowienie chorych. Paweł niedołęga czołgał się z nateżeniem ostatnich sił do Piekar przed Obraz Matki Boskiej. Ludzie płakali nad nim, gdy na rękach i nogach przyczołgał się przed ołtarz. Tam cały dzień się modlił a łzy wylewał, swe pokręcone członki Matce Boskiej wskazywał i na boleści się uskarżał. Noc przepędził na murawie tuż pod kościołem, oka nie zamrużył, a skoro kościół odemknęto, znów swe nieszczęsne losy zaniósł przed Obraz cudowny. Po południu, gdy nabożni pielgrzymi w procesji wracali do swoich, i Paweł Kotas opuścił świątynię, by przy studziencie św. Ignacego pokrzepić się świeżą wodą. Strasznie dukały mu kurcze. Siły go opuściły, runął prawie bez życia na zieloną murawę przy źródółku. Pochylił się do srebrnej fali, zaczerpnął wody. Potem sięga po swe kostury, chce wstawać — a tu jakiś dziwny ból niby go brzytwą przeciął, przeszedł po jego ciele, członki zakrzywione prostują się, — i to w jednej chwili stoi Paweł o własnych siłach — zdrowy, pro-

sty jak sosna. Stał się cud: M. B. Piekarska stała się dla biedaka Uzdrowieniem. Było to 3. czerwca 1849.

Niektóre uzdrowienia chorych zdarzyły się nie w Piekarach, lecz podczas pielgrzymki, w drodze do Piekar. Maciej Pieczek od Świdnicy przez 7 lat wcale nie na oczy nie widzący, usłyszawszy zaś o dobrodziejstwach M. B. Piekarskiej, ślubując przedstawił tejże Matce Najśw. swoje nieszczęście i tę ślepotę do Piekar zbliżając się stracił. Więc porzuciwszy kij bez żadnego przewodnika do Piekar przyszedł, odebrane w drodze dobrodziejstwo jawnie ogłaszając wszystkim. Stało się to w roku 1678 dnia 22. lipca.

Inny wypadek: Agnieszkę Heyduczkową z Rajdenia, przez 11 lat ociemniałą, przyprowadzono do Piekar. Ta, gdy się do Piekar przybliżała, kościół na kształt czerwonego sukna obaczyła. Roku zaś 1690 poślubioną drogę powtarzając i pełna ufności, chociaż jeszcze daleko od Piekar była, przecież kościół obaczyła taki jaki jest w rzeczywistości, i resztę drogi bez żadnego przewodnika uszła. Podziękowawszy zaś M. B. do domu wesółą i dobrze widzącą wróciła.

Ks. dr. Iwanicki, dziekan i biskupi komisarz Opolski, dał 18. października 1678 roku takie świadectwo:

„Ja niżej podpisany stwierdzam, że ks. Jakób Cassubius, pleban Pruskowski, wzrok oczu stracił. Przez trzy tygodnie w smutku siedzącemu radzili wszyscy, żeby się do Piekar udał. Ks. Cassubius uczyniwszy postanowienie, jeszcze w drodze będący, już po trosze bardziej a bardziej jasność odbierać począł. Nazajutrz zaś zupełnie widząc, dzięki uczyniwszy M. B. za odebrane dobrodziejstwo, z Piekar do domu odjechał i po dziś dzień bez okularów wszystko dobrze widzi i czyta. Ja zaś podpisałem się, pieczęć przyłożyłem i zleciłem Wiel. ks. pisarzowi Kapituły

Opolskiej, aby także podpisał. W roku 1678, dnia 18. października.

L. S. Constantinus Iwanicki mp.

L. S. Martinus Kuźnitijs, Notarius.

W roku 1679 dnia 23. maja podano OO. Jezuitom następujący rzeczywisty cud:

Mikołaj, dwuletnie dziecko, które było w wsi Dąb utonęło, przez całą godzinę w wodzie twarzą do wody obrócone leżało. Gdy w godzinę spostrzeżono z kraju koszulkę na wodzie pływającą, dziecko, które już było zalane wodą, wyciągnęli już szczerbiałe i skostniałe. Ofiarowali je M. B. Piekarskiej, i dziecko przyszło w pół dnia do życia, w obecności ojca Piotra Czajdy i wuja Jerzego Nowaka.

Stało się to w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła 1678 r., co dwaj wymienieni, gotowi są przysięgą zeznać i co my niżej podpisani, z ust ichże usłyszawszy, i dziecko też M. B. Piekarskiej ofiarowane obaczywszy ożywione, zeznawamy w Piekarach dnia 1. w Zielone Świątki, 1679 r.

L. S. Aleksander Freser mp.

L. S. Johannes Podhorodecki mp.

L. S. Joh. Georg Godfrid v. Wirnitz mp.

Dnia 16. czerwca 1680 Wielmożny Pan Andrzej Kreczek następujące świadectwo w Piekarach zostawił:

„Ja, Andrzej Kreczek zeznaję, że syn mój Piotr przez 9 dni ustawiczną ciężką gorączką złożony był na łóżku i przez ten cały czas żadnego nie brał pokarmu. Od dziewiątego dnia już prawie konać począł. Uczyniwszy zaś ślub do M. B. Piekarskiej, po dwóch godzinach do dawnego wrócił zdrowia. Na większe temu wiarę danie i na większą M. B. cześć ręką się podpisuję własną, roku i dnia jak wyżej“.

Andrzej K r e c z e k mp.

Jan Wroblik z Biskupic od lekarza opuszczony i już olejem św. namaszczonej śmierci czekał. Przybywa w ostatniej chwili na pomoc M. B. Przedziwna, do

której chory wysyła brata swego, żeby tam za niego mszę św. odprawiono, i żeby uprosił modlitwy za siebie z ambony ogłoszone. Od tej godziny zaczynał do siebie przychodzić, a po 4 tygodniach stawiał się w Piekarach z ulem pszczół, roku 1687 dnia 3. maja. O tem Wiel. ks. Franciszek Tirowicz proboszcz Biskupicki, roku tegoż dnia 28. czerwca tak do Piekar napisał: „Dnia dzisiejszego przedemną Jan Wróblík zeznał jeszcze przed przyjęciem Ciała Pańskiego, że w ten sam dzień zupełnie wyzdrowiał, w który się był z ufnością udał do M. B. w Piekarach“.

Możnaby liczbę cudownych wypadków jeszcze pomnożyć. Lecz tego nie czynię. Liczba bowiem cudów Piekarskich nie jest w źródłach absolutnie ograniczona. Przytaczam tylko jeszcze zjawienie się dwóch światel nad Piekarami. Było to w roku 1664. Tedy widział miejscowy proboszcz ks. Roczkowski z innymi dwoma kapłanami dwa światła nad pagórkiem Cerekwia zwanym, a trwały te dwa światła przez całą godzinę w nocy. Te światła widział wznoszące się do góry i zniżające na dół, a na ostatek nad kościołem w Piekarach trzymające się. Jest świadectwo ks. Andrzeja Wiercioskowicza, na ten czas prebendarza Mstowskiego, temi słowy napisane:

„Ja, niżej podpisany świadczę, że przed 15 laty, około trzeciej w nocy godziny, w obecności Wiel. ks. Roczowskiego, proboszcza w Piekarach, widziałem dwa światła,\*) na kształt świec, które z góry Cerekwia nazwanej spadały w dżdżysty czas ku kościołowi w Piekarach i znowu

\*) Nota: Zjawiska światel uważają wogóle za nieprawdopodobne. Już 13 lat później krytycy zjawisko to w wątpliwość podawali. Na to odpowiedział już swego czasu autor wyżej wymienionej „Historji“, broniąc rzeczywistego tego



wznosiły się w górę, zstępując i wstępując w górę przez całą godzinę. Na świadectwo tego widzenia podpisałem się tu własnoręcznie i pieczęcią stwierdziłem.

W Piekarach, dnia 5. sierpnia 1678.

Andrzej W i e r c i o s k o w i c z, preb. Mstowski.

II. Oprócz rzeczywistych cudów podawają źródła wypadki, które nie są cudami w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale są okazami szczególnej łaski Bożej.

Doznał jej przedewszystkiem sam ks. Alojzy Ficek. Jak tylko się dostał do Piekar, rozmyślał nad tem, jakżeby na miejscu starego kościółka wybudować odpowiednią świątynię. To ustnem to pisanem słowem zainteresował wszystkich ludzi wszystkich stanów, na Śląsku tak jak poza Śląskiem. Jakiś c u d o w n y z a p a ł o f i a r n o ś c i ogarnął lud śląski. Każdy chciał zostać fundatorem kościoła Marjańskiego w Piekarach. Przychodzili zamożni gospodarze kładąc na stół i po 100 talarów, przychodzili górnicy, co sobie z zarobku zaoszczędzili, na kościół ofiarowali. Imiona ich na wieczną pamiątkę wpisane są w księdze fundatorów, a ich dusze obecnie już odebrały w niebie wiekuistą nagrodę. Niekiedy wyjeżdżał ks. Ficek w daleki świat, ażeby dobrodziejów znaleźć dla swego dzieła. Nawet cesarz austriacki, dowiedziawszy się o budowie nowego kościoła w Piekarach, ofiarował 1000 reńskich, przypomniało mu się bowiem, jak niegdyś w 1683 roku król Jan Sobieski z polskim rycerstwem za przyczyną M. B. Piekarskiej ratował Wiedeń i całą Europę od najazdu Turków. Pojechał więc ks. Ficek zjawiska, w ten sposób, że Piekary to miejsce skaliste i nie bagniste (bo na bagnach nieraz się pokazują błędne ogniki). Ku temu w ten czas deszcz padał, a jednak te światła trwały przez godzinę.

do Wiednia i odebrał za pośrednictwem O. Beks, późniejszego generała towarzystwa Jezusowego, wspomniany fundusz. Ofiarował przeto, co kto miał.

Ku temu modlił się ks. Ficek dniem i nocą przed Obrazem M. B. o szczęśliwe dokończenie kościoła. Jego prośby też zostały wysłuchane, bo przy budowie świątyni, trwającej kilka lat, ani jeden śmiertelny nie wydarzył się przypadek. Lubo zjawily się niektóre wypadki, które tu wyliczam:

1) Gdy pod starą sakrystią wykopane były fundamenta na nowy kościół, nakryto je grubemi tarciami i deskami. Na nich ustawiono konfesjonał, bo wielu ludzi przybyło w niedzielę do św. spowiedzi. Natłok stał się coraz większy, aż niespodzianie popuściły tarcice. W okamgnieniu znikła słuchalnica i spowiednik i skruszeni grzesznicy znaleźli się w głębokiej jamie, atoli nikt szkody nie poniósł.

2) Konie niegdyś darowane runęły z ciężkim wozem z pagórka przed kościołem na drogę, a żadnej nie poniósł szkody.

3) Dziewczyna Joanna Wroblówna z Piekar. przy murarzach pracująca, spadła z rusztowania aż z trzeciego piętra na ziemię, a oprócz maleńkiego zadrażnienia na kolanie żadnego nie poniósł szwanku na zdrowiu.

4) Taksamo Ogiermankówna, dziesięcioletnia dziewczyna, po mszy św. schodząc z chóru, spadła na posadzkę kamienną i leżała niby martwa. Wszyscy sądzili, że w niej już ducha nie ma, a oto, na trzeci dzień powstała zdrowa.

5) Siedmiu murarzów podczas sklepienia nowego kościoła stało na dachu starego, gdy tenże pod nimi się załamał, ale nic im się nie stało.

III. Znaczenie cudów Piekarskich: Boski nasz Zbawiciel Sam cuda działał, dał moc działania cudów swym Apostołom i uczniom, i przyrzekł Kościołowi Swemu, że w nim będą zawsze cuda na dowód prawdy bożej. Otóż wiara św., w 16. wieku coraz bardziej upadała. Nauka Lutra rozlała się jak potok i dosięgła aż Polski i Górnego Śląska. Lud najrozmaitszy, często bez wiary i bez stałego charakteru religijnego, dał się porywać od lada powiewu i przyjmował nauki, które pochlebiały jego zmysłowości. Oziębła wiara, a z wiarą oziębły i serca, a złe obyczaje coraz szerzej się zakorzeniały.

W chwili największej biedy duchownej Obraz Piekarski począł wydawać cudowną woń. M. Boska od początku przeznaczona, by zetrzeć wężowi łeb, pomagała i tutaj zniszczyć księcia ciemności i jego kłamliwą oświatę, wyrugować kąkol z pomiędzy pszenicy i ratować dusze krwią Jej Syna odkupione. Słowo Boże OO. Jezuitów Piekarskich padało do serc, łzy pokuty padały z oczu. Nawrócenia były liczne, jak gdyby Pan Jezus chciał pokazać, że Sam kocha i miłuje Tę, którą tysiące błędnowierców gardzili. Pod przewodnictwem duchowieństwa udają się liczne procesje do M. B. Piekarskiej. Chorzy i zdrowi, prawowierni i błędnowierni spieszyli do Wspomożenia wiernych, wołając do Niej o pomoc. I odtąd Piekary stały się skarbnicą łask. Wierni uczęszczali na nauki, bogacąc dusze błogosławieństwem. Zimne serca, zamarzłe sumienia topiły się i tajały, jak ziemia w czasie wiosennym.

Ks. Dr. Karol Wilk.



## Ks. Jan Alojzy Ficek.

Jednym z nadzwyczajnych ludzi na Śląsku był proboszcz piekarski, ks. Jan Alojzy Ficek, nazywany powszechnie apostołem górnośląskim.

Narodził się Jan Ficek dnia 10-go maja 1790 roku we Wielkim Dobrzyniu w powiecie opolskim. Rodzice ubodzy przeznaczyli go do stanu nauczycielskiego. Gdy już miał objąć posadę i już był w podróży, musiał nocować w karczmie, w której pito, tańczowano i hulano. Zabolalo wtedy serce Jana, zapragnął ratować ten lud, czuł, że najwięcej dla ludu jako ksiądz zdziałać może i postanowił zostać księdzem. Poszedł do Wrocławia, do wuja, ks. kanonika Sobiecha i prosił go, aby mu dopomógł do przeprowadzenia zamiaru.

Wuj przyobiecał pomoc, lecz dopiero wtenczas, skoro bratanek przejdzie o swych siłach trzy klasy gimnazjalne. Poszedł tedy Jan Ficek do swego brata, będącego kapelanem pod Opolem, a choć ten miał lichą posadę, to jednak dopomógł młodszemu bratu, który o głodzie i chłodzie doszedł do czwartej klasy gimnazjalnej. Ks. Sobiech widząc silną wolę i moc charakteru bratanka, wziął go do siebie, i już teraz gładką była droga Janowi do kapłaństwa. Skończył gimnazjum i uczył się teologii we Wrocławiu, a później w Krakowie, dokąd się udał za pomocą ks. dziekana Włodarskiego w Kamieniu, starszego brata ks. biskupa

Włodarskiego. W Krakowie też otrzymał Jan święcenia kapłańskie w roku 1817. Trzy lata był kapłanem w Czeladzi pod Siemianowicami, sześć lat proboszczem w Ziemięcicach, a w roku 1826 przeniósł się jako proboszcz do Piekar.

Cóż zrobił ks. Ficek nadzwyczajnego? Przede wszystkim nie tylko tę lub ową miał cnotę kapłańską.



Ks. Jan Alojzy Ficek.

lecz wszystkie i to w najwyższym stopniu. Miłosierdzie jego było tak wielkie, że wszystko, co miał pod ręką, rozdawał ubogim; potajemnie brał matce chleb z spiżarni a dawał żebrakom. Szczególną zasługą jego było też, że wyszukiwał bogobojnych i zdolnych młodzieńców i sposobił ich do stanu kapłańskiego. Nabożność jego była nadzwyczajną i już na zewnątrz się okazywała, czy to gdy odprawiał Mszę św., czy to

przy modlitwie. I w nocy chodził do kościoła na adorację. Nim zaczął pisać jaki ważny list, zawsze przedtem upadł na kolana i modlił się do Ducha świętego. Szczególnem odznaczał się nabożeństwem do Matki Boskiej. Nazywał się „najniższym sługą“ lub „pieskiem Najśw. Marji Panny“. Niezmordowany był w nauczaniu w kościele, w szkole, w słuchalnicy, w której całemi dniami przebywał. W jedzeniu i piciu był nader skromny i przez siedm lat wcale mięsa nie jadał.

Najbardziej bolało serce ks. Ficka, że Piekary jako miejsce odpustowe miały lichy i malutki stary kościół drewniany. Postanowił więc wybudować nową świątynię. Ale musiał dopiero pieniądze zebrać z wielkim trudem; było też przeszkód wiele z innych stron. Do samego króla i ministra musiał się udać w tej sprawie. Nareszcie pokonano wszelkie trudności i przystąpiono do budowy. Budowa postępowała nad spodziewanie prędko, gdyż ks. Ficek budował kościół ten, jak mawiał, „na akcje płatne w niebie“; i pieniędzy napływało podostatkiem. Odezwa ks. Ficka opiewała, że zamierza budować w Piekarach kościół Matki Boskiej na akcje po 5 talarów, których kapitał Pan Bóg a procenta Matka Boska będą wypłacać w niebie i które zaręczone być mają wotywą, mającą się odprawiać za akcjonariuszów w każdą sobotę na potomne czasy. Rzemieślników zatrudnionych przy budowie kościoła umiał nakłonić do tego, że podczas pracy nie klęli i nie pili wódki, lecz co tydzień wspólnie byli na Mszy św. odprawianej na intencję budowy.

W roku 1849 sam książę-biskup Diepenbrock odwiedził nowo wybudowany kościół i poświęcił go.

Ks. Ficek należy do tych pierwszych mężów na Górnym Śląsku, którzy całym duchem i całym sercem obejmowali wszystkie sprawy ludu i dla niego z poświęceniem działali. Dawniej nie troszczono się tak o lud, jak w naszych czasach. Nic też nie czyniono w celu podniesienia tegoż ludu pod względem moralnym, umysłowym i gospodarczym. Ale w ostatnich latach zaszła jakaś zmiana. W tej mierze, jak przybysze niemieccy pogardzali tutejszym ludem, wybitniejsi ziomkowie zaczęli się nim opiekować, bronić go, pomagać mu i oświecać go. I ks. Ficek należy do tych szlachetnych obrońców ludu. Poznał on, że teraz nie tylko słowem ustnem, ale i drukowaniem trzeba działać na lud i prowadzić go. Również uznał to ks. Ficek, że wiarę i oświatę a naukę można gruntownie szerzyć jedynie za pomocą języka ojczystego, którego żadnym innym językiem nie można zastąpić bez szkody dla serca i ducha ludu. W tym celu postarał się on najprzód o nowe wydanie „Żywotów Świętych“ pisanych przez ks. Piotra Skargę. Gdy w przeciągu kilku lat sprzedano cały nakład we wysokości 5 000 egzemplarzy, ks. Ficek w „Tygodniku Marjańskim“ zachęcał do nabywania „Matki Świętych Polski“ ks. Jaroszewicza, które to dzieło też jego staraniem na nowo miało być wydanem. Nawet wrocławski biskupi urząd polecał nowe wydanie żywotów, gdyż wydanie z roku 1843 było zupełnie wyczerpanem. Ks. Ficek, aby mieć polską drukarnię pod ręką, namówił jakiegoś Heera, aby takową w Piekarach założył. Drukarnię tę później nabył znany Teodor Heneczek, dobry Polak, który coraz to więcej książek drukował i w połowie XIX wieku stał się najgłośniejszym polskim drukarzem i nakładcą na Górnym Śląsku.





**Świątynia piekarska,** Fot. J. Gallus.  
wybudowana przez ks. Ficka w latach 1842--1849.

Ks. Ficek w celu podniesienia pobożności ludu i aby go zachęcić do czytania, sam wydał cały szereg książek i broszur polskich, jako to „Miesiąc Maj“, „Książeczkę jubileuszową“ i wiele innych. Wziął w ręce swoje wydanie pierwszego na Górnym Śląsku większego polskiego śpiewnika, mianowicie znanego nam wszystkim pieśniozbioru „Śpiewnik Piekarski czyli Piekoszewskiego“ młynarza z pod Piekar, który to śpiewnik z czasem stał się tak ulubionym, że „Kancjonały“ dotychczas u nas używane, straciły rację bytu, bo lud tylko śpiewniki kupował. Niedosć na tem! Ks. Ficek od października roku 1848 wydawał w Piekarach osobną gazetę p. t.: „Tygodnik Katolicki“, który z tego powodu, iż miał być organem także przez ks. Fickę założonego „Towarzystwa Marjańskiego“, nazywał się u ludu „Tygodnikiem Marjańskim“. Pisywali do niego prawie wyłącznie OO. Jezuici, bawiący wtedy u ks. Ficka w Piekarach.

Wiedział i rozumiał ks. Ficek, że każdy naród i każdy człowiek ma swój język ojczysty od Boga, że to jest kawał prawa przyrodzonego, Boskiego, że nikt nie ma prawa odbierać języka ojczystego bliźniemu, że też nikt nie ma prawa, odrzucać go od siebie. Kto to czyni, grzeszy przeciwko Bogu, samemu sobie i bliźniemu. Nie jest ten obrońcą i przyjacielem ludu górnośląskiego, kto nie broni i nie utrzymuje języka ojczystego polskiego ludu tutejszego. Ks. Ficek jako prawdziwy syn ludu, prawdziwy przyjaciel i obrońca ludu, jako prawdziwy kapłan Boży, stał mocno przy języku ojczystym polskim. Rozumiał on też, w jak ścisłym związku stoi religia, moralność i charakter człowieka z językiem ojczystym. Pamiętne są jego

słowa, że „tak długo silnej wiary katolickiej pomiędzy ludem górnośląskim, jak długo języka ojczystego“. Jak wielką prawdę wypowiedział, o tem się każdy codzień przekonać może. Z uszczerbkiem języka ojczystego polskiego cierpi i wiara. Że mamy wielu ludzi o nieszlachetnych charakterach, temu po wielkiej części winna pogarda języka ojczystego, która szpeci całego człowieka wewnętrznego.

Największy pomnik wystawił sobie ks. Ficek przez to, że zaprowadził i przyczynił się do rozszerzenia bractwa wstrzemięźliwości na Górnym Śląsku. Stąd nazwa ks. Ficka jako „apostoła Górnego Śląska“. Troszcząc się o zbawienie dusz nietylko w swojej parafii, lecz całego ludu górnośląskiego, który gromadami do Piekar pielgrzymował, widział ks. Ficek, jak lud polski jest pełen serdecznej wiary, lecz jako uczynki jego nie zawsze stosują się do wiary. Słusznie upatrywał w gorzałce jedną z najgłówniejszych przyczyn tego rozbratu pomiędzy wiarą a życiem. Już zawsze się modlił do Matki Boskiej o nawrócenie pijaków i wzywał innych do tej modlitwy. W roku zaś 1844 w święto Matki Boskiej Gromnicznej ogłosił założenie bractwa wstrzemięźliwości, którego reguły zestawiał za pomocą ks. Brzozowskiego z zakonu OO. Reformatów. Do założenia Bractwa Trzeźwości przyczyniła się znacznie następująca okoliczność: Na rok 1844, bądźto przez omyłkę, bądźto z lekceważenia świąt katolickich, naznaczono jarmark w Bytomiu na sam dzień 2. lutego, t. j. na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej. Wiadomą zaś rzeczą, że dla ludu nigdzie nie ma więcej sposobności do pijatyki i obżarstwa, jak właśnie na jarmarkach. Aby więc święto

Matki Boskiej uchronić od takiego znieważenia i zbezczeszczenia, ks. Ficek w sam dzień jarmarku bytomskiego rozpoczął pierwsze misje przeciwko pijaństwu na Górnym Śląsku. Za pierwszym zaraz kazaniem kilka set ludzi wyrzekło się palonych trunków. Sąsiedni i dalsi księża zaczęli za przykładem ks. Ficka szerzyć bractwo, tak iż w sześciu tygodniach liczyły te bractwa 30 tysięcy, a w dwóch latach 200 tysięcy członków. W roku 1851 Bractwo Trzeźwości zostało przez Piusa IX uznane i odpustami obdarzone.

Do wzmocnienia cnót i wiary katolickiej, do podniesienia moralności i oświaty pomagali ks. Fickowi zakonnicy, a mianowicie OO. Jezuici, pomiędzy innymi ks. Antoniewicz, którego misje po różnych parafiach górnośląskich dziś jeszcze są w pamięci ludu. Owoce wojny przeciw pijaństwu, niewierze i innym niecnom trwały aż do czasu walki kulturalnej. Młode pokolenie wyrosłe i wychowane w duchu wrogim Kościołowi katolickiemu nie stara się jak ojcowie nasi o wstrzeźliwość, pobożność, obyczajność i szanowanie tego co swoje i dlatego, można powiedzieć, idzie na własną zgubę. Patrzmy na przykład ks. Ficka i przypomnijmy sobie jego słowa!

Życie doczesne zakończył ten szlachetny i świętobliwy kapłan dnia 18-go lutego 1862 roku, lecz owoce życia i prac jego trwają na ziemi i w niebie.

K s. J a n K u d e r a.



## Ks. Kardynał Diepenbrock w Piekarach.

Na konsekrację nowej świątyni piekarskiej przybył tu w roku 1849 sam ks. Kardynał Melchior Diepenbrock. Pobyt jego w Piekarach opisuje ks. Antoni Stabik, ówczesny proboszcz Michałkowski, który był świadkiem naocznym, jak następuje:

Gdyśmy z ks. Fickiem na czele kochanego Melchiora dnia 21. sierpnia na dworcu kolei w Świętochłowicach przywitali a on w czułych wyrazach odezwał się do obecnego duchowieństwa i państwa, temi słowy zagaił swoją przemowę: „Kochani górnoślązacy! oto ten mały księżulek z Piekar sprawił mi tę uciechę, że do was przyjechał i przez kilka dni u was zabawię“. Po skończonej przemowie jechaliśmy przez Królewskąhutę i Bytom do Piekar, a gdy przybyliśmy za Szarleję, tam, gdzie teraz po lewej stronie stoi krzyż przy drodze na pamiątkę wystawiony i słusznie krzyżem Melchiora nazwany, wysiadł książę z powozu a lubo deszcz rzęsimy padał, piechotą udał się na czele procesji aż do kościoła, gdzie w przemowie z wielkiego ołtarza te wyrzekł pamiętne słowa: „Kochani diecezjanie! ten mały palec ochoczo dałbym za to, gdybym przynajmniej w kilku wyrazach waszej ślicznej polskiej mowy mógł do was przemówić“.

Dnia 22. sierpnia odprawiła się (w obecności blisko stu księży) konsekracja czyli uroczyste poświęce-

nie kościoła, a ja podczas Mszy pontyfikalnej powiedziałem po Ewangelji polskie kazanie, podczas którego Biskup z tronu swego ciągle raz na mnie patrzył raz na słuchaczy. Po nabożeństwie rzekł do mnie w sakrystji: „Księżę! ja zrozumiałem twoje kazanie“. A gdy zdziwiony zapytałem pokornie, jak to być mogło, gdyż nie zna polskiego języka? odrzekł z uśmiechem: „Bo widzisz, ja z twoich gestów a z twarzy słuchaczy domniewałem się, coś tam mówił do ludu“.

Tego samego dnia wpisał Melchior do księgi dobroczyńców kościoła następujące wiersze po niemiec-ku, które podaję też po polsku:

Alle, die hier eingeschrieben,  
Alle Namen groß und klein,  
Schreib, o Herr, mit Deinem Blute  
In das Buch des Lebens ein:  
Daß von Allen keine Seele  
Einst am großen Tage fehle!

Und die Jungfrau, Der zu Ehren  
Herz und Gaben sie geweiht,  
Schmücke zu des Lammes Mahle  
Sie mit lichtem Hochzeitskleid,  
Stelle sie am ew'gen Throne  
All' als Kinder dar dem Sohne.

Wszyscy, którzy się wpisali  
Do tej księgi — wielcy — mali  
Niech wpisani krwią przelaną  
W księgę żywota zostaną,  
Aby na dzień ostateczny,  
Nie minął ich żywot wieczny.

A Ty Panno! której dary  
Przynosili na ofiary,  
Ozdób ich szatą godową  
Na ucztę w niebie gotową;  
Przedstaw Bogu odwiecznemu  
Dziatek Tych Synowi Twemu!

Pickary, w dzień uroczystego poświęcenia kościoła Panny Marii, tej wiekopomnej pamiątki katolickiej wiary i katolickiej miłości, dnia 22. sierpnia 1849 roku.

(—) Melchior, Książę-Biskup Wrocławski.

Dnia 23. po Mszy świętej opowiadał nam przy śniadaniu ze łzami w oczach, jako przeszłej nocy długi czas leżąc w oknie przysłuchiwał się pobożnym pie-  
niom ludu, który czekając na bierzmowanie, całą noc około kościoła przetrwał na modlitwie i śpiewaniu, i



Pierwszy ołtarz główny w nowym kościele, obecnie w kaplicy  
św. Rafała na rajskim placu.

Fot. J. Gallus.



jako jeszcze nigdy nie słyszał tak czułych i wzruszających melodyi, jakimi ten pobożny ludek polski wychwalał Matkę Boską.

Po kilkogodzinnej bierzmowaniu i po obiedzie życzył sobie Biskup, udać się na przechadzkę, w której towarzyszyło mu kilku nas księży. Zaraz za stodołą farską stanął na pagórku, z którego otwiera się śliczny widok na okolicę i zagraniczną Polskę a pod którym rzeka Brynica przecina łąki przedzielające Śląsk od Polski, i wypytywał się o nazwiska wiosek w okolicy. Tu sekretarz Biskupi ks. Paintner żartując sobie rzekł do Biskupa: „Jaśnie W. Panie! my już przed południem byliśmy tam nad granicą i przerzucali kamienie przez potok do Polski“. Na co Biskup odrzekł poważnie: „No! no! strzeżcie się, aby te kamienie nie wróciły na was jako kule armatnie!“

Zstępując z góry na dół spotkaliśmy kilkadziesiąt Polaków od Będzina, którzy poznawszy Biskupa rzucali mu się do nóg i całowali je, na co Biskup nieco pomieszany zawołał na sekretarza: „Księżę! a dajże im tam, daj jałmużnę!“ My zaś tłómaczyliśmy, że ten ludek polski nie prosi o jałmużnę, ale przybywa z daleka na bierzmowanie a w ten sposób okazuje swoje uszanowanie godności Biskupiej, co Biskupa aż do łez rozczerwiło. — W dalszym pochodzie oświadczył życzenie przejścia na moment za granicę na tę ziemię polską, która Kościołowi tylu Świętych wydała, a skoro przeszliśmy przez młyn Kuny a on stanął na polskiej ziemi, rzekł rozrzewniony: „Dziękuję Ci Boże za to, że noga moja stanęła na tej ziemi, która słusznie nazywa się Matką Świętych! a potem rozmawiał z nami o tem, jakie już ta Polska i Polacy smutne przeszli ko-

leje i niby w duchu wieszczym dodał, że Polakom wielkie jeszcze grozi nieszczęście.

Za powrotem z przechadzki doszła mnie wiadomość, że w parafji mojej w Przelaice wybuchła cholera i natychmiast pospieszyłem do moich biednych parafjan, których w kilku dniach blisko 50 wymarło. A ponieważ policja nie pozwoliła przywozić umarłych do Michałkowic, więc napisałem prośbę o pozwolenie poświęcenia miejsca na cmentarz na Przelaiskich polach i pogrzebania tam umarłych, na co Biskup na karteczce odpisał: „Poświęć — poświęć księżu! zaopatruj chorych, grzeбай umarłe a my tu modlić będziemy się za ciebie i za twoich nieszczęśliwych parafjan!“

Tymczasem trwało w Piekarach bierzmowanie aż do 28. sierpnia a dzień 29. przeznaczony był na odjazd Biskupa. W ten dzień jeszcze raz porwałem się do Piekar na pożegnanie czcigodnego dostojnika i właśnie przybyłem na ostatnią Mszę św. jego. Za rozkazem Ks. Ficka jeszcze raz pobiegłem na ambonę zacząwszy słowa Jakóba (Gen. 32, 26.) „Non dimittam te, nisi benedixeris nobis“ t. j. Nie puszczę cię, póki nam nie pobłogosławisz — powiedziałem krótką pożegnawczą mowę, lud szłochał i wyciągał ręce do Biskupa a Biskup żalowaną miną dziękował, rozszerzając na cały kościół ręce i rozrzucając całusy.

Gdy po ostatni raz pomodlił się Biskup przed obrazem cudownej Matki Boskiej Piekarskiej i chciał wychodzić z kościoła, zaczął lud głośno krzyzczeć: „Nie puścimy od nas — nie puścimy naszego Ojca kochanego!“ — i taki ścisk go otoczył, żeśmy z trudnością wyprowadzili go na cmentarz, gdzie on odetchnąwszy

głęboko zawołał: „Błogie to były dla mnie — te ośm dni w Piekarach strawione!”

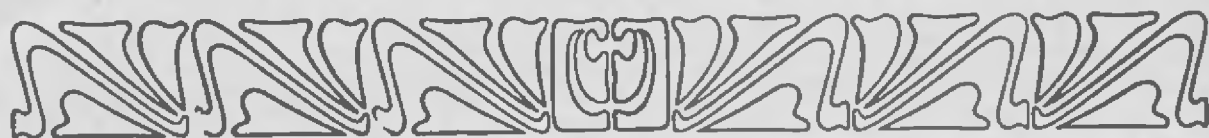
Znaczny orszak odprowadził znów kochanego Biskupa aż do kolei w Świętochłowicach, gdzie rozczulony pożegnał się z nami, każdego kapłana z osobna ucałował i jeszcze z wagonu rzucał nam pocałunki.

Podług „Zwiastuna Górnośląskiego”  
1868, nr. 21.

\*   \*   \*

Cenną pamiątką pobytu ks. kardynała Diepenbrocka w Piekarach jest wspaniała monstrancja cesarzowej Eleonory z roku mniejwięcej 1710. Żona cesarza Leopolda I. darowała ją OO. Jezuitom w Opolu. Po kasacie zakonu w roku 1773 przywłaszczył ją sobie fiskus pruski. Od niego odkupił ją ks. kardynał Diepenbrock w roku 1848 za 600 talarów. Osobnym dokumentem pisany w Piekarach dnia 22. sierpnia 1849 podarował ją ten szlachetny książę kościoła świątyni piekarskiej. Monstrancja jest dziełem złotnika Marcina Vogelhunda'a z Nysy.





## Utrzeźwienie Śląska w latach czterdziestych cudem Piekarskim.

O stosunkach z pierwszej połowy wieku dziewiętnastego pisze naoczny świadek Dr. Lorinser: „Podróżowałem po całej Galicji, która ze swego spożycia wódki jest bardzo zniesławioną, ale nigdzie nie spotkałem tylu pijanych, ilu ich widziałem płasających i tarzających się w błocie w jedną niedzielę na trzy mile długiej drodze prowadzącej z Bytomia do Mysłowic. Przy weselach posunęła się ta swawola tak daleko, że często musieli młodzi państwo razem z gośćmi odstąpić od ołtarza i ślub odłożyć na inny dzień. W każdym czasie, na każdym miejscu, za dnia i za nocy, przy pracy i przy wypoczynku pito wódkę, którą podawano nie tylko dzieciom starszym, ale pojono nawet niemowlęta, pomijając już mleko zalkoholizowane, jakie ssaly z piersi matki“.

Pijatyka ustawała tylko na 5 dni w roku t. j. w Wielki Piątek, w pierwsze święta trzech wielkich świąt kościelnych i w Boże Ciało. W tych dniach wstrzymywano się mniejwięcej zupełnie od trunków palonych. W innych dniach gorzałka uchodziła za niezbędną potrzebę, konieczną do podniesienia sił, bez której nie mógł człowiek rzekomo istnieć i niczego dokonać. Dobrobyt i pożycie małżeńskie było zniszczone, ze-

psucie obyczajów brało wszędzie górę, zdarzały się częste potworne zbrodnie a na wszystkim malowała się bezdena nędza i bieda; aby te opłakane stosunki sobie więcej uzmysłwić, przytaczam kilka cyfr. I tak w roku 1843 było na Śląsku 451 nieszczęśliwych wypadków, a z pośród 33 276 zmarłych każdy 74 umarł wskutek nieszczęśliwego wypadku. Nie w małym stopniu przyczyniła się gorzałka do tego, iż w tym samym roku umarły 322 matki a z pośród 40 578 porodów 1211 było martwych. Sama liczba szynków mówi jasno o ogromie pijaństwa; było ich przecież na Górnym Śląsku, dzielącym się na 1698 gmin miejskich i wiejskich aż 3472 i 46 winiarni, przy czem jeden wyszynk przypadał na 282 głowy. Na całym zaś Śląsku mającym 5778 gmin miejskich i wiejskich znajdowało się 4950 gorzelni, których roczna produkcja wynosiła w roku 1843 przeszło 20 milionów kwart gorzałki. Na głowę przypadało rocznie 12 do 14 kwart.

Daremne były próby poszczególnych kaznodziei, daremne przepisy władzy, wszystkie słowa przebrzmiały bezskutecznie. Lud upadał coraz to więcej a życzliwi przewodnicy ludu stali bezradni wobec mocy żywiołowej załamując w trwodze ręce nad sklepiającym się grobem ludności śląskiej.

W tym samym czasie żyje w Piekarach ks. Ficek, który jako pobożny sługa Boży a przedewszystkiem jako gorący wielbiciel dziewiczej Panienki Marji słynął od najdalszych zachodnich granic Śląska aż pod Kraków. Zanosił on codziennie płomienne modły do Bogarodzicy, prosząc ją w sobie właściwej pokorze o nawrócenie grzeszników; odmawiał zwykle razem z parafjami przed jej ołtarzem znaną modlitwę, ułożoną

przez św. Bernarda: „Pamiętaj o Najdobrotliwszo Pan-no Marjo“... — Widząc jednak, że wszystkie jego modły i trudy są bez skutku, że ludzie coraz to więcej piją, bezczeszcząc w sobie podobieństwo Boże, prosił Matkę Bożą o oswobodzenie swego ludu z pijaństwa.

Kiedy dnia 2. lutego w święto M. B. Gromnicznej z pomyłki piszącego kalendarze miał się odbyć jarmark w Bytomiu, wystąpił ks. Ficek przed ludem i od ołtarza przestrzegając przed nieposzanowaniem święta M. B. oświadczył, że jako zadośćuczynienie Najświętszej P. zamierza zaprowadzić towarzystwo wstrze-mięźliwości. W dziele swym znalazł gorliwego po-mocnika w osobie O. Szczepana Brzozowskiego, byłe-ga gwardjana klasztoru OO. Franciszkanów w Cheł-mnie, który nie mogąc się pogodzić z tamtejszymi wła-dzami ruskimi, przybył do nas.

W przeddzień M. B. Gromnicznej omówił ks. Ficek z nim cały program walki z pijaństwem i układał re-guły dla mającego powstać bractwa wstrzemięźliwo-ści. Tenże więc O. Szczepan posiadając dar wymowy wygłosił 2. lutego 1844 r. w Piekarach po przemówie-niu ks. Ficka płomienne kazanie, porywając wiernych za sobą i skutek był ten, że zaraz wyrzekło się kilka-set parafjan trunków palonych. Wszystkich zapisano do już przygotowanej księgi. Każdy członek otrzymał dyplom przyjęcia, na którym znajdował się obraz Matki Bożej, nazwisko członka i kilka odpowiednich wierszy z pisma świętego. Ruch ten miał dobry i wiele obie-cujący początek. Ks. Ficek napisał w pierwszych dniach lutego list do ks. Selinga, apostoła wstrzemięź-liwości Westfalji z prośbą o objaśnienie sposobu pro-wadzenia walki z tamtejszem pijaństwem. Odpowiedź

otrzymał z końcem lutego i według wskazówek ks. Selinga rozpowszechniano u nas ducha trzeźwości. W przeciągu lutego prawie wszyscy parafjanie piekarscy z proboszczem na czele zapisali się na członków stowarzyszenia wstrzemięźliwości oddanego pod opiekę Najświętszej Panny Marji.

Z Piekara rozlała się ta fala na sąsiednie wioski a stąd na dalsze okolice i powiaty; w końcu nawet przekroczyła granice Śląska i posunęła się do Galicji do Królestwa, do Poznania i sięgnęła nawet do Węgier i Moraw. W przeciągu pięciu miesięcy ten nowy prąd otrzeźwienia był ogarnął powiaty: bytomski, pszczyński, rybnicki, toszecko-gliwicki, opolski, raciborski, kozielski, lubliniecki, strzelecki, oleski z wyjątkiem kluczborskiego. W tym bowiem powiecie mieszkali przeważnie Niemcy Luteranie i trwali oporni przy swych obyczajach, nie chcąc słuchać słów katolickich kaznodzieji. Dokonano dzieła, które ogromem swym przerastało siły i pojęcia ludzkie. Kapłani i wierni widzieli w tem palec Boży a przedewszystkiem pomoc Najśw. Dziewicy Matki.

Przekonani o cudzie byli nawet Niemcy ewangelicy, jak n. p. Wit zwany Döringiem, rodowity Niemiec, jednak szlachetny i życzliwy Polakom; radził on na pamiątkę ufundować osobną kaplicę albo ołtarz w samym tumie kolońskim. Ks. kanonik Heide w Raciborzu jednak był zdania, że pomnik taki tu na Śląsku powinien powstać, by przypominał po wszystkie czasy ludowi jego upadek i cudowne podźwignięcie się. Wskazał przytem na Pszów, gdzie budowa kościoła nowego



dla braku środków była przerywana. W ten sposób świątynia pszowska z pięknymi swemi wieżami stała się pomnikiem dziękczynnem za utrzeźwienie Śląska.

Lud odzyskał swoją godność. Sam prezydent regencji opolskiej hr. Pückler skonstatował: „Nie niewiść do posiadzieli dóbr, nie niezaufanie do rządu są ostatecznymi rezultatami tej zmiany, ale raczej podniesienie się poziomu moralności, dobrobyt, wesołe spełnianie obowiązków, powrót do porządku i obyczajności, zmniejszenie się zbrodni i opróżnienie policyjnych i kryminalnych więzień“. Ludzie przy każdej sposobności dziękowali z łzami w oczach księżom za ich pracę, która miała ten skutek, że mąż stał się gospodarniejszym, żona skromniejszą. Zmieniły się nie tylko obyczaje, ale nawet i pojęcia; pijak, jeżeli się jaki pokazał, bywał wyśmiany, obrzucony uszczypliwemi słowami. Wszystko to było czemś nadzwyczajnem, czemś dotąd nieznanem u nas i niebywałem. Olbrzymie dzieło nawrócenia ludności wykonano mimo przeszkód i trudów w tak krótkim czasie, zapal wszędzie był tak żywiołowy i powszechny, wytrwałość wszędzie tak stanowcza i niezłomna pomimo pokus wszelakich, że sobie tego poprostu wytłómaczyć nie umiano; było ogólne przekonanie, że stał się cud wielki, że jakaś szczególna hojność łaski Bożej dusze ludzkie nagle oświeciła, podniosła i w dobrem ukrzepiła; Książę - biskup wrocławski Diepenbrock potwierdza to mniemanie, pisząc w liście pasterskim z dnia 9. listopada 1844 r. o nawróceniu Śląska z nałogu pijaństwa te słowa: „Duchowieństwo same jest zdumione nad tym cudem, który się stał w ich ręku; wszyscy przypisują to nadzwyczajnemu wpływowi łaski Bożej“.

Rozwój stosunków na Górnym Śląsku kwestję alkoholową jako problem społeczny wciąż na nowo wytwarza. Jej trwale rozwiązanie nastąpi dopiero wtedy, gdy społeczeństwo ustawami mądrymi lud ochroni od zalewu alkoholowego. Inicjatywa prywatna i wysiłki Kościoła spotkać się muszą z należytem zrozumieniem u czynników przy ustawodawstwie międzynarodajnych a ich postulaty znaleźć powinny ujęcie i sankcję prawa.

Ks. Józef Czempiel.

#### Literatura:

Dr. Lorinser, Der Sieg über die Branntweinpest in Oberschlesien, Opole, nakł. Weilhäusera 1845. — Roczniki „Schlesisches Kirchenblatt“. — Prus, O walce z pijaństwem na Śląsku Górnym za czasów ks. Ficka, Bytom, nakładem autora, 1914 r.



## Piekary „Lipskiem górnośląskim.“ — Ks. Purkop. — Heneczek.

W długiej „Odezwie do Szanownych Panów Nauczycieli przy górnośląskich szkołach“, ogłoszonej w „Zwiastunie Górnośląskim“ w r. 1868, jej autor, prawdopodobnie nauczyciel, zachęca gorąco nauczycieli, aby się wydoskonalili w języku polskim i dbali o jego poprawność i czystość. I w tym celu poleca im do czytania odpowiednie książki różnych wydawnictw, a pomiędzy temi także książki drukowane w Piekarach — „bo miejsce to święte i wszystkie płody przedsiębiorstwa literackie już odrazu znajdują sobie zaufanie współziomków. Jak z ziemi Piekarskiej na gruntach kościelnych wytryskuje krynica czysta i skuteczna, tak z jednej oficyny tamtejszej (z drukarni) wypływa źródło czystej wody duchowej, odświeżającej duszę... Czem jest Lipsk dla całych Niemiec, tem są Piekary dla górnośląskiego ludu polskiego; także bowiem dostarczają mu prawie wszystkich książek do nabożeństwa i innych, treści religijnej i moralnej“. — I rzeczywiście autor tych słów się nie mylił.

Już ks. kanonik Ficek, kapłan nie tylko bardzo świątobliwy, ale i umysł nadzwyczaj bystry, postanowił posługiwać się także słowem drukowanym do celów religijnych, do umoralnienia i podniesienia ludu.

I już w roku 1842, kiedy na Śląsku Górnym jeszcze nie było żadnej poważniejszej drukarni polskiej, przedrukował we Wiedniu u zakonników Mechitarzystów własnym nakładem wielkie dzieło ks. Piotra Skargi, mianowicie . Żywoty Świętych na każdy dzień roku. Dzieło to, wydrukowane po raz pierwszy w roku 1579 we Wilnie, było później w Polsce wielokrotnie przedrukowywane. Na Śląsku rozpowszechnił je dopiero ks. Ficek, który się zresztą nosił ze zamiarem wydawania dalszych dzieł religijnych.

Udogodnił mu tę sprawę Teodor Heneczek, człowiek zręczny i przedsiębiorczy, pochodzący rodem z Częstochowy, który w r. 1847 założył w Piekarach większą polską katolicką drukarnię. Pomysł do założenia drukarni właśnie w Piekarach, w miejscu odpustowym, zaczerpnął Heneczek niewątpliwie z Częstochowy, gdzie w murach klasztornych Jasnej Góry istniała stara i sławna drukarnia, z której wychodziło mnóstwo dzieł i dziełek religijnych. — Drukarnia Heneczka w Piekarach wielkie miała powodzenie, ponieważ do Piekar co roku przybywały wielkie tłumy wiernych na liczne odpusty, i tu zaopatrywali się w książki. Tak tedy już od roku 1847 w zaciszu wiejskiem Piekar, w sąsiedztwie Matki Boskiej, istniał rodzaj „Wydawnictwa dzieł katolickich“, drukowanych z początku nakładem ks. Ficka, a po jego śmierci (1862) nakładem właściciela drukarni Heneczka. Ks. Ficek zaczął i gazetkę, „Tygodnik Katolicki“, wydawać w r. 1848, ale musiał tego po dwu latach zaniechać, głównie z powodu obostrzenia przepisów prasowych.

Godnym następcą ks. kan. Ficka na stanowisku proboszcza w Piekarach był ks. Bernard Purkop,

kapłan zacny, pracowity, skromny i cichy, ale mimo to interesujący się żywo także różnemi sprawami publicznemi. Urodzony w Bytomiu w r. 1808, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1835; do Piekar przyszedł



**Ks. Bernard Purkop.**

w r. 1862 z Woźnik, gdzie przez około 20 lat był proboszczem i duszpasterzem wzorowym. Ks. Purkop już we Woźnikach interesował się piśmiennictwem ludowym; popierał w usiłowaniach pisarskich i wydawniczych Józefa Lompę, zamieszkałego podówczas we

Woźnikach, i do rozpowszechniania jego pism niemało się przyczynił. W Piekarach poszedł śladami ks. Ficka i starał się jego dzieła i zamiary utrzymać i dalej rozwijać. Do nowego kościoła, zbudowanego przez ks. Ficka, sprawił wielki ołtarz z czerwonego włoskiego marmuru kosztem około 60 000 złotych i przystąpił do budowania Kalwarji, o której już i ks. Fick marzył; jednakże ks. Purkop tylko kilka kaplic zdołał zbudować — czasy jego proboszczostwa w Piekarach były bowiem trudne, przypadające w największej części na tak zwaną „walkę kulturalną“, czyli na czas prześladowania chrześcijan w państwie pruskiem.

Ks. Purkop poruszył także sprawę wydawania gazety polskiej w Piekarach, bardzo potrzebnej dla ludności polskiej Górnego Śląska, i doprowadził ją do skutku w r. 1868. Przez kilkanaście lat poprzednich nie wychodziła na Górnym Śląsku żadna zgoła gazeta polska, bo wszystkie dawniej wychodzące tu gazety polskie musiały poznikać z powodu trudności pruskich. Założenie nowej gazety w Piekarach przedstawia Heneczek w ten sposób: Książęco - biskupi komisarz i dziekan ks. Purkop, naśladowując swego poprzednika ks. kanonika Ficka w pomnażaniu czci i chwały Bożej słowem i drukiem, powziął myśl odnowienia katolickiego tygodnika, w Piekarach niegdyś wychodzącego, lecz będąc obciążony pracą z powodu urzędowań swych duchownych, włożył na wydawcę (Heneczka) obowiązek starania się o współpracowników, zastrzegłszy sobie nadzór nad redagowaniem tego pisma, które nazwano „Zwiastunem“ z tej przyczyny, że pierwsze zamiary wydawania katolickiego pisma w

Piekarach powzięto w dzień Zwiastowania Najśw. Panny Marji (to jest dnia 25. marca 1867 roku).

I tak z początkiem r. 1868 zaczął tu wychodzić tygodnik katolicki „Zwiastun Górnośląski“, pismo poważne, szczerze katolickie, z licznymi artykułami i wiadomościami religijnymi, ale nie było ono wyłącznie religijne, bo zajmowało się także polityką, wspomnieniami historycznymi, sprawami kulturalnymi, gospodarczymi itp. „Zwiastun“ wychodził przez 5 lat z wielkim pożytkiem dla ludności. — Obok „Zwiastuna“ wychodziły w Piekarach nadal różne dzieła i dziełka, przeważnie treści religijnej, które daleko i szeroko się rozchodziły po wszystkich ziemiach polskich. Heneczek mógł słusznie w r. 1872 pisać o tych wydawnictwach: „Świadkiem mi są Piekary i wszystkie prowincje polskie, że Piekarskiego druku, mogę rzec, miliony rozeszło się po polskim świecie“.

A były to druki dobre, pożyteczne i potrzebne. Heneczek powiada przy innej sposobności, że — „Piekary są jakby stolicą Najśw. Marji Panny na Śląsku; one od dawnych czasów dostarczały chleba duchowego dzieciom tej Matki i Królowej Nieba, a (dzieci te) mogą być pewne, że się nim nie zatrują — owszem, jeżeli go nie zaniedbają używać, będą zdrowe na duszy i na ciele“.

Mimo to wszystko, zasłużony Heneczek, który się tak wiele przyczynił do tego, że Piekary stały się „Lipskiem górnośląskim“, później sam zawinił, że Piekary przestały być dla nas „Lipskiem“. Obok wielkich zalet i zdolności miał on i pewne wady, był uparty i niezawsze stosował się do zdrowych rad ks. Purkopa, a z Karolem Miarką, który z początku bardzo do-





Marmurowy główny ołtarz z cudownym obrazem,  
postawiony za czasów ks. Purkopa. Fot. J. Gallus.

brze „Zwiastuna“ redagował, wnet się poróżnił tak, że Miarka ustąpił i zaczął wydawać „Katolika“, przezco poderwał byt „Zwiastuna“. — Wreszcie na początku „walki kulturalnej“ Heneczek, zagrożony poważnym procesem karnym (o obrazę majestatu), sprzedał drukarnię i inny swój majątek w Piekarach i przeniósł się do Małopolski. I z tą też prawie chwilą (z końcem roku 1872) wielki ruch drukarsko - wydawniczy w Piekarach niemal całkiem ustał. — Wprawdzie w r. 1871 założył tu drugą drukarnię Teofil Nowacki i utrzymywał już w ruchu aż do ostatniej wielkiej wojny, ale oficyna ta nie była wielka, a co do ważności i obfitości wydawnictw nie mogła iść w porównanie z drukarnią Heneczka.

Przez długi szereg lat Piekary ze swemi wydawnictwami były bardzo ważnym i dodatnim czynnikiem w życiu ludności górnośląskiej; zasługi w tej dziedzinie ks. Ficka, Heneczka i ks. Purkopa pozostaną na zawsze we wdzięcznej pamięci. Ale że Piekary mogły wogóle odegrać taką rolę, to jest ostatecznie zasługą Matki Boskiej, która miejscowość tę rozświetliła i przezto pracę ludzką ułatwiła.

K o n s t a n t y   P r u s .



## Ks. Leopold Nerlich

Pierwszy kościół M. B. miał według wieści wybudowanym być na bliskim pagórku „Cerekwia“ (Cerekwica). Plany jednak Boskie były inne. Zmieniono zamiar pierwotny, a wystawiono r. 1303 kościółek z drzewa sosnowego wśród wioski. Pagórek „Cerekwia“ dopiero w późniejszych wiekach przyszedł do znaczenia. OO. Jezuici postawili na górze dnia 26-go kwietnia 1704 r. wielki krzyż. Tak pozostało aż do 19. stulecia. Dopiero bezpośredni następca ks. Ficka, ks. P u r k o p, stawiać zaczął na górze stację Męki Pańskiej, tak zwaną Kalwarię. Ks. Leopold N e r l i c h zaś kierując się radami O. Władysława S z n e i d e r a, który dłuższy czas bawił w Jerozolimie i doskonale znał miejsca święte, zmienił nieco pierwotny plan i energicznie prowadził dalej rozpoczęte dzieło. Słusznie go nazwać można f u n d a t o r e m Kalwarii w Piekarach. Był mężem opatrnościowym dla Piekar.

Ks. Leopold Nerlich urodził się dnia 1. listopada, więc w uroczystość Wszystkich Świętych, 1829 roku w Raszowie przy Opolu. Rodzicami jego byli Józef, nauczyciel i organista, i Józefa z Kaczmarczyków. Pod troskliwą opieką pobożnych rodziców przepędził lata dziecięce. Już jako chłopiec mawiał Leopold, że będzie księdzem. Chociaż w rodzinie było jeszcze siedmioro dzieci, poszedł do Opola do gimnazjum. Po-

siadając zdolności, dobre robił postępy i świetne zyskiwał świadectwa. W roku 1849 po złożonym egzaminie dojrzałości udał się do Wrocławia na studia teologiczne. Skromny i pilny, pozyskał sobie od razu przychylność profesorów, szczególnie ks. kanonika Sauer'a. Nadszedł dzień 9. lipca 1853 roku, w którym to Leopold otrzymał święcenia kapłańskie. Tego samego roku otrzymał dekret powołujący go do Gorzowa, 1854 wysłano go do Toszka, a 1857 jako lokalistę do przeważnie protestanckiego miasteczka Wołczyna. Już tam wybudował farny kościół Panny Marii i nowe probostwo. To samo uczynił w miejscowości Kaulwitz. W marcu roku 1886 przeniósł się do Wielkich Piekar, gdzie aż do śmierci pozostał.

Nie potrzeba mówić, bo o tem wszyscy wiedza, że w Piekarach obowiązki kapłanów bardzo wielkie i bardzo ciężkie, zwłaszcza podczas licznych pielgrzymek. Ks. Nerlich nie uląkł się tej pracy, poszedł do Piekar i wziął na siebie trudne obowiązki, pocieszony myślą, że w Piekarach żniwo wielkie, tam tysiące ludu z dalekich stron przychodzi, tam słowo kapłańskie większe może przynieść owoce, bo do więcej sere trafi. Nie myśląc nigdy o swem zdrowiu, tylko zawsze o duchowem zdrowiu ludu Piekarskiego i górnośląskiego, powziął dzieło już przez ks. Purkopa rozpoczęte rozbudowania Kalwarji. Całą drogę krzyżową wysadzono drzewkami. Dzisiaj zdobią one całą Kalwarję, użyczając miłego cienia tysiącom pielgrzymów. Jak miło podążać ścieżkami od kaplicy do kaplicy! Za czasów ks. Nerlicha te „obchody“ przedstawiały się oczom trochę inaczej aniżeli dzisiaj: niektóre kaplice były już zupełnie wykończone, inne zaś dopiero się bu-

dowały. Aby poznać, z jakim staraniem budowano je, niczego dla Boga nie szczędząc, dość powiedzieć, że wystawienie jednej kaplicy razem z wewnętrznym



**Ks. Leopold Nerlich,**  
fundator Kalwarji piekarskiej.

urządzeniem kosztowało tedy 20.000 niemieckich marek. Prawda, że wiele kaplic zasługuje raczej na nazwę pięknych kościółków, i że sprowadzone z zagranicy bardzo gustowne figury nie mało pieniędzy pochłaniały.

Skąd płynęły te pieniądze? Z pobożności ludu, rozmiłowanego w ozdobie domu Bożego. Tak, w czasie jednego z odpustów Piekarskich, zebrał ks. Nerlich ze składek jednego tylko dnia tysiące marek. Znając ofiarną duszę ludu górnośląskiego, stał ks. Nerlich z biretem przed kościołem i prosił: „Nie opuszczajcie żebraka!“ I ludzie nie opuszczali, twarde talary i „pięćmarkówki“ obficie wpadały w biret. Ks. Nerlich trzymał biret obiema rękami i wypróżniał od czasu do czasu, aby miejsce zrobić nowym talarom.

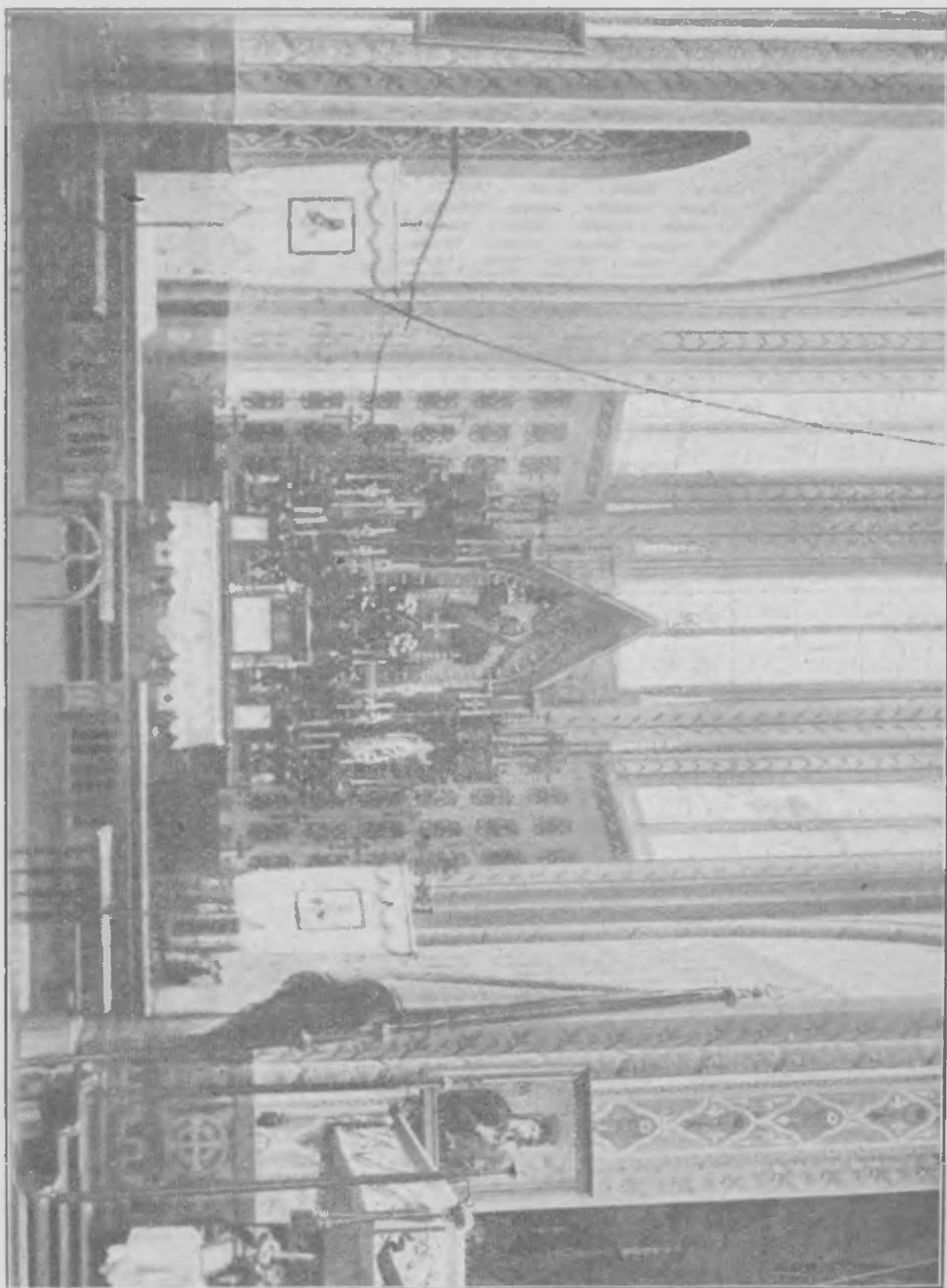
A co niemniej ważna, wszystkie te pieniądze szły wyłącznie na materiał budowlany, na obrazy i figury, bo robotnik mało kosztował. Kiedy się zwiedzało Kalwarię, to widziało się przy budowie zawsze ludzi pracujących. Przyszli tu oni z nabożeństwa, tak czcigodny ks. Nerlich tłumaczył, z miłości do P. Jezusa, któremu swą pracę w ofierze oddają, i nikt ani fenyga za nią nie przyjmie. Najbardziej zasłużył się tu własny szwagier ks. Nerlicha, pan Ogórek z Szarleja, który na procenta i zyski w niebie tylko rachując, kierował zupełnie bezpłatnie wszystkimi murarskimi robotami. Co zaś do robotników, to przychodzili jak kto mógł, to na cały dzień, to na godzinę albo na dwie. Niekiedy było mało pracujących, bo gdzieindziej pilną mieli robotę, ale bywały dni, w których po sto i więcej się ich zbierało.

Po odpustach zaś dziewczęta Piekarskie pomagały przy budowie w swój sposób: Z konewką w jednej ręce, ze szczotką i mokremi ścierkami w drugiej, z własnej ochoty robiły porządek w kościele i kaplicach. Otrzepały ze ścian kurz, wymyły posadzki. Zawsze

się kilka chętnych do tej pracy po każdym odpuscie znalazło.

Ofiary obracał ks. Nerlich też na upiększenie kościoła M. B. Farny kościół Panny Marji, obok którego nowe probostwo wybudował, odnowił i ozdobił figurami i innemi aparatami, dalmatykami, kielichami. Złota i srebra, aksamitu ks. Nerlich nie żałował, aby upiększyć nabożeństwa, szczególnie w odpusty. Za jego to czasów wyrobił się porządek nabożeństw odpustowych w istocie dzisiaj jeszcze zachowany. Już w piątek po południu zasiada znaczna liczba księży do słuchalnicy. Późny już wieczór, a jeszcze penitenci konfesjonały oblegają. W odpust sam od rana kościół pełny. Msza za mszą wychodzi, śpiew pobożny dokoła głośno się rozlega i do serca przenika. Z bliższej i dalszej okolicy nadchodzą kompanje ze śpiewem, z modlitwą na ustach. Już nie tylko kościół, ale i plac przed kościołem nabity głowami ludzkimi. Już za czasów ks. Nerlicha musiano jednocześnie w trzech miejscach odprawiać sumy i głosić kazanie: w kościele, na tak zwanym „Rajskim dworze“ i na Kalwarji. Na Kalwarję, gdzie kościoła tedy jeszcze nie było, wyruszyła zawsze wspaniała procesja. z Najśw. Sakramentem. Pomiedzy szeregami śpiewającego i w skupieniu klęczącego ludu, szedł w złocistej kapie kapłan z Najśw. Sakramentem, poprzedzony przez kilkadziesiąt dziewczątek w bieli, rzucających kwiaty. Wszystko: lśniące od złota kościelne szaty i szczerńnię od ciężkiej pracy twarze górników, piękne stroje dziewczątek i zmarszczkami poorane oblicza ich matek, wszystko, nawet z okolicznych kopalń idący dym, w którym łamały się złote promienie słoneczne, wszyst-





Fot. J. Gallus.

**Wnętrze kościoła kalwaryjskiego.**

ko powtarzam: niebo niejako i ziemia łączyło się w jeden chór i powtarzało słowa pieśni: „Twoja cześć chwala, nasz wieczny Panie!“

Jeszcze po odpustach można było zastać na gościnnem probostwie kilku obcych księży z stron dalszych, którzy przybyli do Piekar i pilnie słuchali spowiedzi pątników. Ks. kanonik Nerlich potrzebował pomocy, a księża tak obcy jak miejscowi chętnie gościnnemu i życzliwemu gospodarzowi pomagali. I miejscowi kapelani pracowali bez wytchnienia. Pomiedzy nimi zasługuje na wspomnienie ks. Józef K a t r y n i o k. Ks. Katryniok mimo swego słabego zdrowia nie ograniczał się na pracy w kościele. Znalazł jeszcze czas na założenie i prowadzenie towarzystwa młodzieńców pod opieką św. Alojzego. Jak długo pozostał w Piekarach, uczęszczał nieomal na każde zebranie i rozbudzał i rozgrzewał młode serca do ukochania Boga, uczył cnót, uczył miłości do języka ojczystego i wszystkiego, co swoje, co rodzime.

Ks. Nerlich był wielką chlubą Piekar. Po 8 latach trudnej a bogatej w owoce pracy w winnicy Pańskiej, powołał go P. Bóg do Siebie, aby go za utrapienia doznane w tem życiu koroną niebieską wynagrodzić. \*) W piątek, dnia 20-go lipca 1894 roku oddał ducha Bogu po ciężkiej chorobie. Zaiste powiedzieć można, że ks.

---

\*) Śmierć jego przyspieszyło to, że wbrew woli został wciągnięty w politykę i tam doznał odrazu gorzkiego zawodu. W roku bowiem 1893 odbyły się sławne wybory do parlamentu niemieckiego, przy których ludowy kandydat major Szmula 21 887 głosami zwyciężył ks. Nerlicha, który jako oficjalny kandydat centrowy dostał tylko 10 120 głosów. (Redakcja.)

Nerlich ani chwili kapłaństwa swego nie stracił, lecz każdej na chwałę Boga a dobro ludu użył, i życie dał z poświęcenia dla ludu górnośląskiego.

Pogrzeb miał ks. Nerlich wspaniały. Kościół był przepełniony, a przy kościele stały po obu stronach głównej ulicy aż do cmentarza zbite szeregi ludu. Cała główna ulica aż do cmentarza była zapchana ludem od strony do strony. Gdy pierwsi już na cmentarz wchodzili, ostatni byli jeszcze w kościele. Zwłoki ks. Leopolda spoczywają w grobowcu kaplicy cmentarnej u stóp Kalwarji.

Ks. dr. Karol Wilk.



## Przyjęcie wojsk polskich w Piekarach

dnia 26. czerwca 1922 r.

Od 20. czerwca aż do 4. lipca 1922 odbywało się uroczyste zajęcie Śląska przez wojska polskie pod wodzą generała Szeptyckiego. Były to dni najwyższego entuzjazmu i najwznioślejszej radości. „Laetati sumus pro diebus, quibus nos humiliasti” — modlili się z wdzięcznością kapłani, „Wypuść teraz Panie sługę twego w pokój, gdyż oczy moje widziały zbawienie!” — z wzruszeniem szeptały wargi wiarusów — a młodzież z zapałem przysięgała „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!” Były wszędzie bramy trjumfalne, porozwieszano girlandy i kobierce, drogę słano kwiatami a wszystkie dzwony się kołysały na powitanie wojska. „Prorocy pragnęli widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli”, podnosili kaznodzieje. Wieczorami palono sobótki.

Po wspaniałych uroczystościach powitalnych w Katowicach (20. czerwca) i Królewskiej Hucie (23. czerwca), udał się generał Szeptycki dnia 26. czerwca ze sztabem i przedstawicielami prasy do trzeciej strefy polskiej części obszaru plebiscytowego, do której wkroczyły wojska polskie. Po drodze na granicy powiatu bytomskiego i katowickiego powitany został przez gminę Brzeziny, gdzie przemówił do generała ks. proboszcz Grund, wygnaniec z niemieckiej części G. Ślą-

ska. Po nim przemówił po niemiecku przedstawiciel kopalni cynku. Generał Szeptycki podziękował po polsku i po niemiecku. Równocześnie do Brzezin nadszedł szwadron ułanów, przeznaczony dla Tarnowskich Gór, który przedefilował przed generałem. Tak generał jak i wojska witane były entuzjastycznie przez ludność. Następnie udano się do Piekar, sławnego miejsca pątniczego, gdzie król Sobieski w pochodzie pod Wiedeń zatrzymał się był i modlił przed cudownym Obrazem Matki Boskiej Piekarskiej o zwycięstwo nad Turkami. Gdzie przed dwustu czterdziestu z górą laty przechodziły pobożne hufce Sobieskiego, spiesząc na odsiecz zagrożonego Wiednia, tam teraz w szyku wzorowym dumnie wkraczała armia Polski zmartwychwstałej, by hołd złożyć Królowej Nieba na tem miejscu Jej łaskami słynącym. Po drodze liczne tłumy z gmin Brzezowic, Kamienia i Szarleja witały generała i wojsko. W Piekarach przy bramie triumfalnej, postawionej przy kościele, powitał generała 87 lat liczący starzec Hajda, znany pod nazwą wernyhory górnośląskiego (jest on poetą i kompozytorem różnych pieśni ludowych i kościelnych). Hajda jest niewidomym od lat czterdziestu, utraciwszy wzrok swój wskutek wybuchu w kopalni. Przemówienie Hajdy poruszyło obecnych do łez. Generał podziękował nadzwyczaj serdecznie i zwłaszcza wzruszający był ustęp jego mowy, który brzmi: „Nie będzie Pan wprawdzie widział wojska polskiego, lecz usłyszysz Pan za chwilę tentent ułanów polskich, którzy tedy przejeżdżać będą. Niech choćby to jest nagrodą za Pańską tęsknotę do Polski i za Pańskie cierpienie dla Polski“. Następnie przemówiła przewodnicząca miejscowego Towarzystwa Po-



Powitanie generała Szeptyckiego przez starego Hajdę.

Fot. J. Gallus.



lek pani Siwa, znana działaczka w powiecie bytomskim, która w czasie pierwszego powstania wśród gradu kul uratowała przez wodę graniczną sztandar Sokoła polskiego. I na to przemówienie generał odpowiedział serdecznie i zakończył okrzykiem na cześć Matek górnośląskich, które wychowały tak dzielne pokolenie. Następnie ks. proboszcz Anders wygłosił przemówienie, przypominając generałowi, że w tej tu świątyni król Sobieski modlił się a wyznanie wiary złożył August Mocny.

Po błogosławieństwie sakramentalnem, udzielonem w monstrancji z roku 1710, generał i sztab udali się do sakrystji, gdzie im pokazano kielich mszalny pochodzący podobno od Sobieskiego. Następnie generał oraz oficerowie wpisali się do księgi pamiątkowej, założonej przez ks. Ficka w roku 1843, w której zapisane są liczne imiona i nazwiska sławne. Uwiecznił się tam np. król pruski Fryderyk Wilhelm IV. w roku 1846, a za nim wiele innych osobistości wybitnych z Śląska i z zagranicy. W tej samej księdze zapisał się teraz generał polski jak następuje:

„Generał broni Stanisław Szeptycki, któremu przypadło w udziale zaszczytne zadanie wprowadzenia wojska polskiego do prastarej dzielnicy piastowskiej, przybył na to święte miejsce, by uzyskać błogosławieństwo Matki Boskiej dla całej armji polskiej.“

K s. D r. S z r a m e k.





## Odnowienie kościoła

Rozpoczęta w ubiegłym roku restauracja kościoła parafjalnego, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Piekarskiej, zbliża się ku ukończeniu. Wielkich zabiegów, wysiłków i dużo mozolnej pracy oraz ofiar złożyło się na to piękne i zbożne dzieło. Myśl odmalowania naszego kościoła powzięta przez śp. ks. Andersa, poprzedniego proboszcza, oraz pierwsze plany przygotowania poczynione przez byłego administratora naszej parafji a obecnego proboszcza Kochłowskiego ks. Szulca, podjął z zapalem i energią obecny proboszcz ks. konsultor diecezjalny Wawrzyniec Puchler i zamienił w dzieło wspaniałe, godne na prawdę być ozdobą przybytku czci i uwielbiania naszej i nieba Królowej.

Malowidło wykonane przez malarza - artystę Kowalewskiego na zupełnie nowym otynkowaniu jest tak śliczne, i bogate w złoto i kolory, że chciałoby się godzinami patrzeć w tę miłą oku harmonję ślicznych ornamentacji i artystycznie wykonanych obrazów. Patrząc na te obrazy przesuwają nam się chwile cierpienia ofiary i wielkiego poświęcenia Matki naszego Zbawiciela ale też równocześnie dowody bezmiernej miłości i czci Jej okazywanej ze strony Kościoła świętego i jego wiernych.

Widzimy więc, na suficie wzgl. sklepieniu kościoła osiem dużych jakby żywych obrazów przedstawiających ofiarowanie i siedem boleści Matki Boskiej, a zaraz pomiędzy nimi ujrzymy wizerunki największych Jej czcicieli i szereg dużych aniołów trzymających symbol atrybutów z litanji loretańskiej. Zaś nad prezbiterjum uwidocznioną jest chwila największej nagrody i czci danej Swej kochanej Matce przez Jej Syna Boga, a mianowicie, pięknie wykonany obraz przedstawiający Ukoronowanie Najśw. Marii Panny w niebie przez Pana Jezusa. Po bokach widzimy patronów Śląska św. Jacka, i błog. Bronisławę, którzy pochodzili z rodziny Odrowążów w Kamieniu pow. Strzeleckiego, a dalej zastępy aniołów hołdujących Bogu - Synowi i Matce Jego, Królowej Nieba.

Na filarach widać Św. Apostołów i dalszych Św. Patronów Polski zaś tuż pod chórami bocznymi na złotomozajkowem tle znajdujemy po czterech Św. Proków, Ewangelistów i Doktorów kościoła.

Cała ta malatura, jasna i piękna, spoczywa na ścianach i filarach wyłożonych płytami czerwonego marmuru, dostosowanych do koloru marmuru, z którego zbudowany jest wielki i piękny, również zupełnie odnowiony główny ołtarz z czasów ks. Purkopa.

To co wyżej napisano jest tylko skromnem wysiłkiem opisanja tego piękna, a chcąc mieć dokładny obraz jego trzeba w Piekarach być i na własne oczy to widzieć.

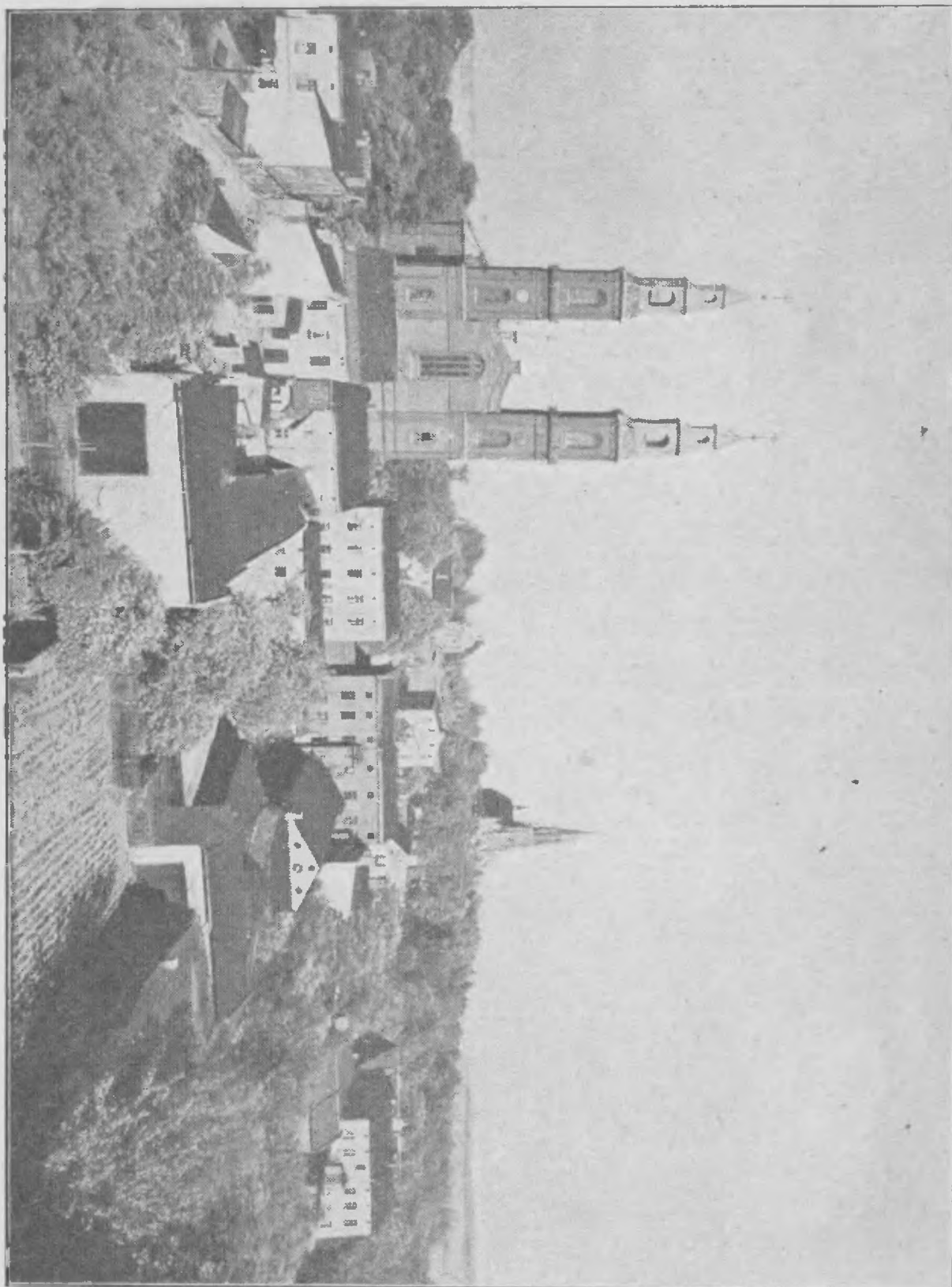
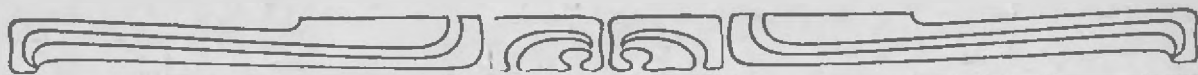
Poza odmalowaniem dokonano jeszcze innych poważnych prac około tej świątyni znanej na całym Górnym Śląsku i poza Śląskiem a odwiedzanej licznie od wieków przez wiernych. Jak wiadomo, dobudowano

jeszcze za czasów proboszcza śp. ks. Karola Nerlicha z północnej strony, wzdłuż kościoła obszerną kaplicę służącą do słuchania spowiedzi. Otóż obecnie tę kaplicę przebudowano na nawę stylu kościoła, dobudowano od strony południowej taką samą nawę, następnie przebito w miejscach, gdzie stało 6 bocznych ołtarzy mury kościoła i połączono główną nawę kościoła z nowo powstałymi bocznymi nawami, przez co kościół rozszerzono i powiększono, przyczem uzyskano miejsca dla 1.200 osób tak, że obecnie kościół pomieścić może 4.000 wiernych. Dawniejszą kaplicę św. Józefa powiększono i zamieniono na zakrystję, zaś dotychczasową zakrystję również powiększoną zamieniono na kaplicę Serca Pana Jezusa i ustawiono w niej chrzcielnicę. W osobnej dobudowie urządzono miejsce do słuchania spowiedzi osób głuchych. Chór główny również powiększono tak, że obecnie zarówno silny chór śpiewaków jak i kompletna orkiestra mają pod dostatkiem miejsca.

W kościele naszym zaprowadzono również, bodaj pierwsze w Województwie Śląskiem, ogrzewanie centralne, powiększono i odrestaurowano organy i zamówiono również nowe tabernakulum, które wykonane będzie ze złota i srebra złożonego przez wiernych a szczególnie przez parafjan piekarskich.

Niedawno zawieszono też w strzelistych wieżach kościoła cztery nowe dzwony ofiarowane przez cztery rodziny z pomiędzy parafjan.

Z powyższego widać, że pomimo tak trudnych i ciężkich pod względem gospodarczym czasów, dokonano dzięki wielkiej ofiarności szczególnie parafjan, oraz dzięki Województwa Śląskiego jako patrona na-



Fot. J. Gallus.

**Ogólny widok na Piekary.**

sze go kościoła bardzo wiele i dzieła pięknego, które w długie lata będzie świadkiem pobożności i miłości do świętej wiary naszego ludu polskiego.

Ale jeszcze nie wszystkie wydatki są pokryte i nie wszystkie rozpoczęte prace wykonane. Wielkich jeszcze trzeba wysiłków i ofiar, ażeby dzieło to ukończyć i też dalsze jeszcze piękne i szerokie plany urzeczywistnić.

W i k t o r P o l a k.



## Akcje piekarskie.

W latach 1842—49 stanęła świątynia piekarska ku zdziwieniu świata zmateralizowanego całkiem z ofiar dobrowolnych. Jest budowana, jak ks. Ficek głosił, za akcje piekarskie, po 5 talarów każda. Takich akcyj zebrał coś 5 000. „Kapitał akcyjny, mawiał, niebioso zwróca łaskawie, uroki zaś zapewnia się płatnemi w wieczności kuponami, które są wystawione na Matkę łaski Bożej. Gwarancję daje się akcjonariuszom mszą św. wotywną, która się za nich odprawi co sobotę“.

Z pewnością się i teraz znajdują pobożni akcjonariusze, którzy pomogą pokryć znaczne koszta odnowienia świątyni piekarskiej.





## Zestawienie proboszczów piekarskich.

- 1326 Piotr (nazwisk jeszcze nie było).
- 1598 Klemens z Warty, kalwin.
- ?—1659 Sebastian S e b a s t a Ń s k i.
- 1659—79 Jakub R o c z k o w s k i, przeniósł obraz M. B. z bocznego do głównego ołtarza i napisał pierwszą książkę o cudach piekarskich.
- 1679—1776 OO. Jezuici. Im to i Habsburgom Piekary po łasce Bożej najwięcej zawdzięczają swoje znaczenie jako miejsce pątnicze.
- 1776—90 Jan K r a n i c h, ostatni rektor Kolegium jezuickiego w Opolu.
- 1790—1822 Bartłomiej S u c h a n, kazał odnowić obraz M. B.
- 1822—26 Józef N i t s c h.
- 1826—62 Jan Aioizy F i c e k, dotąd najślawniejszy z proboszczów piekarskich, dziekan, oficjał i kanonik honorowy. Sam się nazywał „pieskiem Marji“. Wybudował obecną świątynię ku zdziwieniu współczesnych i potomnych w krótkim czasie (1842—49) zupełnie z składek dobrowolnych. Zaprowadzeniem bractwa trzeźwości stał się apostołem całego Śląska i w walce z pijaństwem zagrzał ludność i duchowieństwo zapalem niesłychanym o skutkach wprost cudownych. Rozszerzał druki religijne i sam wydawał „Tygodnik Katolicki“, jedną z najpierwszych ga-

zet polskich na Śląsku. Umarł w sławie świątobliwości. Napis grobowy (przed głównym ołtarzem) słusznie go nazywa „sacerdos eximius“.

- 1862—82 Bernard P u r k o p, zasłynął jako wydawca „Zwiastuna Górnośląskiego“ (1868—71). Zaczął budować Kalwarię piekarską.
- 1882—85 Antoni S o b o t a.
- 1886—95 Leopold N e r l i c h, fundator Kalwarji piekarskiej i odnowiciel kościoła parafjalnego.
- 1895—1900 Karol N e r l i c h, zasłużony przedtem wydawca podwójnego „Pisma miesięcznego na cześć Najśw. Sakramentu Ołtarza“ — „Monatshefte zur Verehrung des Allerh. Altarssakramentes“ (1883—87) i kronikarz Popielowa.
- 1901—13 Paweł Z i e l o n k o w s k i, nadał nabożeństwom piekarskim zewnętrznego blasku przez to, że 1904 r. uzyskał kanonikat przy katedrze w Gaecie z prawem do infuły.
- 1913—24 Eugenjusz A n d e r s. Po wojnie światowej zaczął odnowienie kościoła. W roku 1922 stał się pierwszym dziekanem nowozałożonego dekanatu piekarskiego.
- 1924— Wawrzyniec P u c h e r, konsultor diecezjalny i sędzia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego. Dokonał restauracji świątyni na uroczystą koronację cudownego obrazu piekarskiego.

#### Literatura:

Dr. S c h i n d l e r, Quellen und Forschungen zur Geschichte von Deutsch Piekar, Piekary 1912 r.



60, —  
144781/77180

## SPIS TREŚCI.

---

	Strona
Zachęta arcypasterska . . . . .	3
Wstęp . . . . .	5
Cześć obrazów w kościele katolickim . . . . .	7
Z Piekar dawnej przeszłości . . . . .	11
Obraz Matki Boskiej w Piekarach . . . . .	15
OO. Jezuici w Piekarach — O. Wacław Schwertfer . . .	24
Obraz Matki Boskiej Piekarskiej w Pradze . . . . .	30
Świadkiem tego w Czechach Praga . . . . .	42
Uzdrowienie chorych . . . . .	44
Hradec Kralove Piekarom . . . . .	46
Wszystkich chęci miej w pamięci . . . . .	47
Król polski Jan III. Sobieski w Piekarach . . . . .	48
Król August II. w Piekarach . . . . .	56
Nadzwyczajne okazy łaski Bożej w Piekarach . . . . .	64
Ks. Jan Alojzy Ficek . . . . .	74
Ks. Kardynał Diepenbrock w Piekarach . . . . .	82
Utrzeźwienie Śląska w latach czterdziestych cudem piekarskim	88
Piekary „Lipskiem górnośląskim“ — Ks. Purkop. — Heneczek	94
Ks. Leopold Nerlich . . . . .	101
Przyjęcie wojsk polskich w Piekarach . . . . .	109
Odnowienie kościoła . . . . .	113
Akcje piekarskie . . . . .	117
Zestawienie proboszczów piekarskich . . . . .	118



BUS

Do korzystania  
w czytelni

nr inw.: BG - 566033



BG 566033

